PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 13 (710) SOBOTA DNIA 13 LUTEGO 1932 ROKU ROK XII

Sensacje Olimpjady

Triumf Szwedów i Finów w 18-ce. Schäfer zwycięża Graffströma. Porażki hokeistów Polski i Niemiec

Nowe wieści o Ranie. Rywale polskich rakiet na Rivierze. Relacja z Cortina d'Ampezzo

List dr. St. Polakiewicza z Ameryki

LAKE PLACID. 9.2. —Tel. wł. — Trzecie igrzyska zimowe prześladuje pech. Gdy ustały niesnaski w obozie łyżwiarzy, zepsuła się pogoda. W poniedziałek nadeszła burza śnieżna, która uniemożliwiła rozegranie zawodów bobslejowych. Wynikłą wskutek tego przerwę w Igrzyskach zużyli organizatorowie na konferencję prasową, mającą ostatecznie usunąć dysonanse.

Przedstawiciele Europy, jednomyślnie stwierdzili, że Igrzyska w Lake Placid nie udały się. Brak im jest przedewszystkiem gorącej atmosfery. Ani razu jeszcze nie były odegrane hymny państwowe, ani razu nie wzniesiono okrzyków na cześć gości, którzy wszak z nakładem olbrzymich kosztów przyjechali do Ameryki. Przygnębiająco działa również zupełny brak zainteresowania ze strony publiczności: 2500 widzów wobec 30.000, których pamięta St. Moritz, to brzmi wprost kompromitująco.

To też doświadczenia z Lake Placid mogą smutnie się odbić na Igrzyskach w Los Angeles, jeżeli Europejczycy będą chcieli wyciągnąć ze swych obserwacyj konsekwencje...

Jaskrawy snop światła na stronniczość sędziów hokejowych rzucił fakt, że są oni płatni przez organizatorów. W ten sposób została pogwałcona naczelna zasada arbitrażu sportowego: bezstronność. Fakt, że aż 2 sędziów prowadzi mecz, pogarsza tylko sprawę, gdyż przelicytowują się oni w niesprawiedliwych orzeczeniach.

Energiczne protesty Europy i Kanady odniosły jednak skutek. Mecz Kanada — Niemcy był już prowadzony bez zarzutu.

Finał biegu łyżwiarskiego na 10.000 mtr. rozegrany został przy padającym śniegu w stadjonie. Zwyciężył rutynowany Amerykanin Irwing Jaffee w miernym czasie 19:13.6.

Drużyna Yankesów, mimo obietnic stosowała znów nielojalne metody walki, pracując wspólnie na zwycięstwo Jaffee. To też aż w 5 okrążeniach (na 25) tempo było żółwio wolne i granice czasu, wyznaczone przez komisję sędziowską zostały przekroczone tak, że bieg powinien był być właściwie unieważniony.

Walka na finiszu była niezwykle zacięta. Trzech łyżwiarzy walczyło pierś w pierś. Jaffee przewrócił się przed metą i przerwał taśmę w pozycji siedzącej. Również Kanadyjczyk Stack (trzeci) zupełnie wyczerpany, upadł za metą. Jedynie Ballangrud (drugi) był stosunkowo świeży, ale zniechęcony ciągłemi faulami w czasie biegu walczył bez serca. Dalsze miejsca zajęli Wodge (USA), Białas (Polak amerykański), Evensen (Nor.), Hurd (Kanada) i Schröder (USA).

Zdobywcy złotych medali w łyżwiarstwie Jack Shea (500 i 1500 mtr.) i Irwing Jaffee (5 i 10 klm.) zgodzili się dać rewanż Norwegom i przybędą na początku marca do Oslo.

W jeździe figurowej panów rozegrano pierwszą część konkursu — jazdę figurową. Zdenerwowawszy się kontuzją kolana i plotkami rozsiewanemi przez Austrjaków, Graffström już na początku potknął się i upadł, co pogrzebało jego nadzieje na zwycięstwo. Schäffer (Austrja) jechał najlepiej, dorównywał mu niemal Amerykanin Turner. Pozostali zawodnicy, w liczbie 16-tu ustępowali znacznie tym mistrzom.

Po południu rozegrano mecz Ameryka — Polska, wygrany przez Yankesów w stosunku 5:0 (1:0, 1:0, 3.0). Drużyna polska grała bardzo dobrze i przez pierwsze dwie tercje utrzymała grę zupełnie równą.

Amerykanie, którzy wystawili paru graczy rezerwowych, mieli znaczną przewagę strzałową i atakowali Stogowskiego ze wściekłością. Bramkarz polski grał jednak wspaniale i nawet kontuzja, której doznał w 10 min. II tercji (silny strzał w usta) nie skłoniła go do opuszczenia posterunku.

Dopiero gdy zlikwidował on ciężką sytuację, zeszedł na parę minut z lodowiska na opatrunek.

Stogowski aż 46 razy interwenjował z powodzeniem. Bramkarz amerykański Farrell miał do czynienia ze strzałami Polaków tylko 18 razy, co świadczy jednak o aktywności naszego napadu.

W drużynie polskiej najlepiej grali Nowak i Marchewczyk. Al. Kowalski doznał kontuzji, tak że musiał opuścić boisko na parę minut.

W trzeciej tercji Polacy opadli na siłach, zmęczeni nadanem przez Amerykan tempem, rekordowem w dziejach tej olimpjady. Załamała ich nadto trzecia bramka, strzelona z wyraźnego ofsajdu:

Zasłużyli oni w każdym razie na bramkę honorową.

W pierwszej tercji Polacy grali defensywnie, inicjując szereg groźnych wypadów. Amerykanie atakowali z furją, strzelili jednak tylko jedną bramkę przez Smitha z podania Garrisona (7 min.).

W drugiej tercji Amerykanie grają ostro, ale sędzia nie interwenjuje. Stogowski zostaje kontuzjowany, ale nie opuszcza boiska, dopóki nie minęło niebezpieczeństwo. Amerykanie wykorzystują zamieszanie u Polaków i Palmer strzela drugą bramkę.

W trzeciej tercji już w 1 min. Palmer strzela bramkę z wyraźnego ofsajdu. W kilka minut potem Chase ustala wynik 4:0, a w 10 min. Everett strzela po raz piąty.

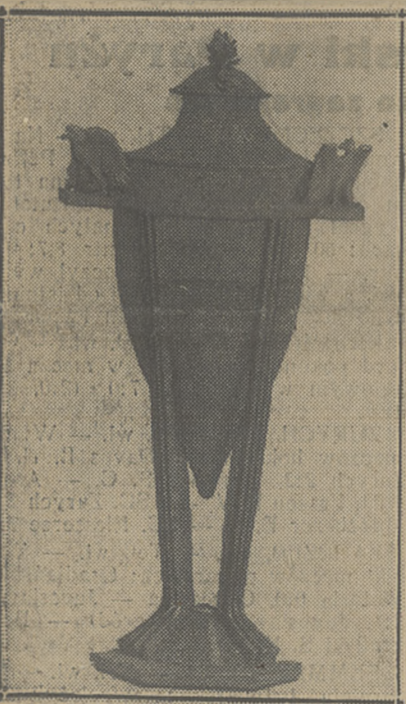
Mecz odbył się w hali z powodu śnieżycy. Na trybunach był obecny konsul Marchlewski. Publiczność oklaskiwała owacyjnie graczy polskich.

Wieczorem Kanada pokonała Niemców 5:0 (2:0, 1:0, 2:0). Gra była szybka i ładna. Kanadyjczycy przeważali wyraźnie, ale Ball i Jaenecke nieraz byli groźni dla bramkarza zwycięzców.

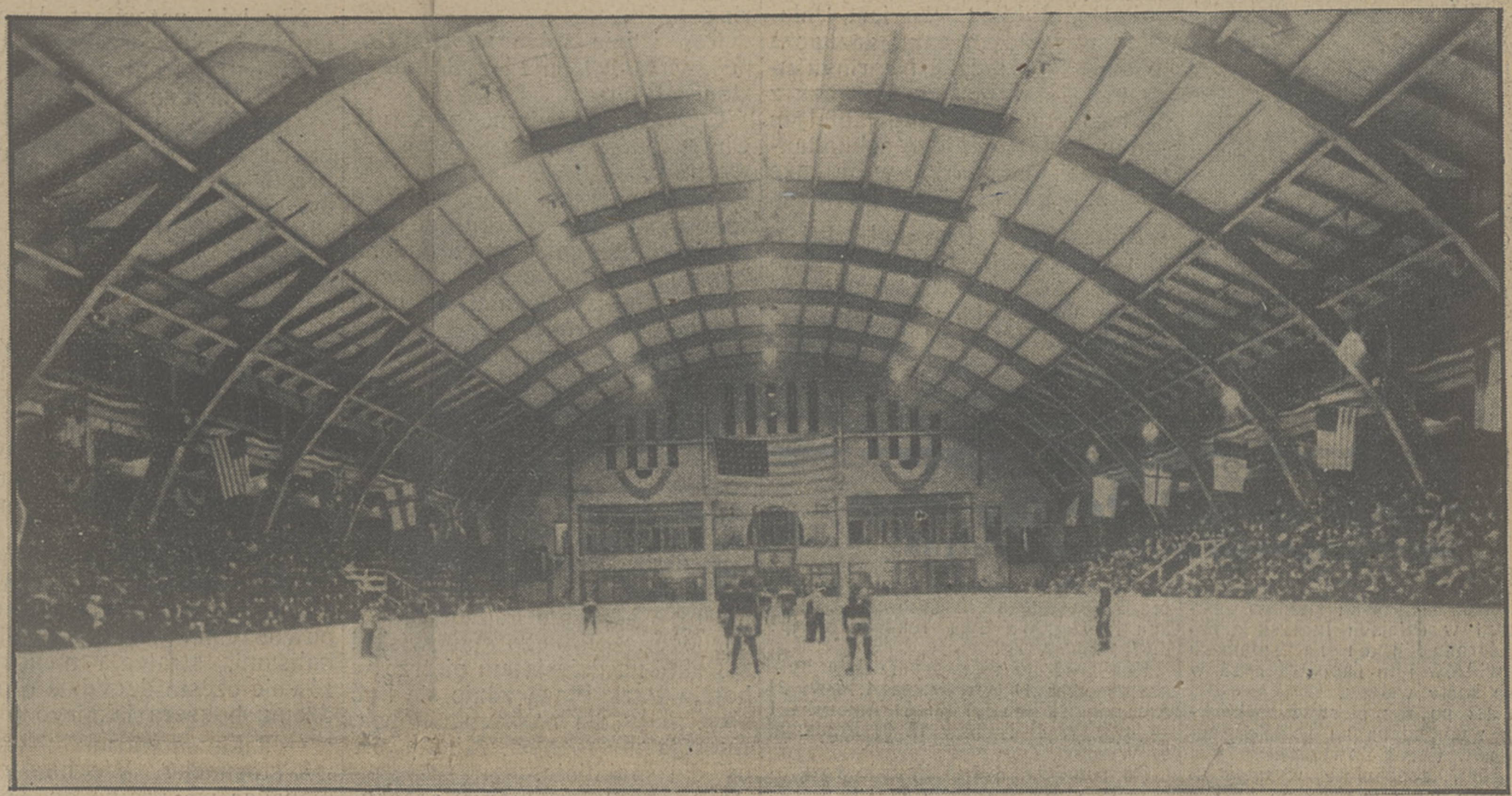
U Niemców najlepiej grała obrona, a zwłaszcza bramkarz Leineweber.

W pierwszej tercji bramki strzelili Lindquist i Monson, w drugiej — Garbutt, w trzeciej — Rivers i Duncanson.

Dalszy ciąg relacyj olimpijskich na str. 2-ej.



DAR MISTRZA STYKI,
puhar wędrowny dla rozgrywek hokejowych Polska — Ameryka, zaprojektowany osobiście przez słynnego artystę, a wykonany w srebrze i złocie (wartość około 2000 dolarów) przez F. De Krugera.



MECZ HOKEJOWY NA SZTUCZNEM LODOWISKU W LAKE PLACID,
przygotowanem przez zapobiegliwych Amerykan, jako niezbędna rezerwa w razie odwilży.



SHEA (U. S. A.)
triumfator biegów 500 i 1500 mtr. w Lake Placid.

Klumberg przybył we środę do Warszawy i był nawet obecny na zebraniu zarządu, poświęconem sprawie kursu przedolimpijskiego. (t)

Niemcy zwróciły się do P.Z.B. z propozycją rozegrania meczu rewanżowego w Dortmundzie w pierwszym tygodniu maja. P.Z.B. prawdopodobnie z tej propozycji nie skorzysta.



OSTATNIE ZDJĘCIE EDWARDA RANA,
przesłane nam wraz z własnoręczną dedykacją z New Yorku.



SAARINEN
najlepszy z Finów zajął 3-cie miejsce w 18-ce.



NARCIARZE POLSCY W LAKE PLACID.
Od lewej: St. Marusarz, Br. Czech, inż. Woyniewicz, St. Skupień, A. Marusarz, Motyka.

Sukces Br. Czecha w biegu 18-klm.

Polak 8-my do kombinacji. Zwycięstwo Utterströma. Porażka Norwegów. Marusarze na 13 i 14 miejscu

Pierwsza konkurencja narciarska — bieg 18 klm. do kombinacji i otwarty, zakończyła się dość dużą sensacją. Coprawda pierwsze miejsce zajęli Skandynawowie, lecz wbrew oczekiwaniom nie Norwegowie, ani Finnowie, lecz Szwedzi.

Bieg ten wywołał przedewszystkiem wielkie zainteresowanie wśród narodów europejskich. Amerykanie mało się nim interesowali ze względu na mniejszą liczbę startujących rodaków.

Trasa wykazywała 300 mtr. różnicy wzniesienia. Najwyższy punkt znajdował się na wysokości 920 mtr. Cały bieg odbywał się na trasie bardzo podobnej do norweskiej, było bardzo wiele krótkich i stromych zakrętów, szczególnie dwa punkty w lesie, gdzie po bardzo szybkiej jeździe następowały ostre zakrety, były bardzo trudne. Na początku było duże podejście.

Krótko jeszcze przed biegiem — w nocy — wysłano na trasę grupę ludzi, która wysypała śniegiem miejsca, w których go nie było.

Zgłoszono 62 zawodników, w tem do osiemnastki otwartej 44, a do kombinacji 33 (część zawodników startowała i do konkurencji otwartej i do kombinacji, Finnowie tylko do otwartej, tak samo jak i zwycięzcy Szwedzi).

Jako pierwszy wystartował Norweg Rustadtstuen, za nim Czech Feistauer, później Toikka (Finland.), Zetterstroem (USA). 10-ty był Andrzej Marusarz, 15-ty Stanisław Marusarz. 20) Evickson (Szwecja). 24) Lappalainen (Fin.), 26) Kolterud (Fin.), 27) Bronek Czech, 30) Steuen (Nor.), 33) Zetterström (Szw.). 34) Vickström (Szw.), 39) Barton (Czechy), 40) Angarengen (Nor.), 41) Gröttumsbraaten (Nor.). 44) Stanisław Skupień (Pol.), 47) Zdzisław Motyka (Pol.), 49) Howde (Nor.), 58) Cseffka (Czech), 60) Saarmeu (Fin.), 61) Sumerek (Czech), 62) Bosio (Aust.) Nie stanął na starcie jedynie Włoch Colturi.

Na trasie znajdowali się Skandynawowie, którzy z niebywałem napięciem oczekiwali meldunków. Znajdujący się w przedniem polu Szwedzi Utterström i Viesträm stoczyli wzajemnie wielki bój. Viesträm, który poświęcił się częściowo dla barw narodowych, prowadził faworyta Utterströma, co też w rezultacie miało znaczny efekt. Natomiast Finlandczycy uplasowani niekorzystnie, nie mieli kogo przeganiać.

Polacy zajęli następujące miejsca: Czech Bronisław — 20-te — 1:36.37, Marusarz Stanisław — 27-me — 1:39:56; Skupień — 31-sze — 1:41:34; Motyka — 33-cie — 1:41:58; Andrzej Marusarz startował tylko w kombinacji i miał czas 1:47:17.

Faworyt Grottumsbraaten zajął tylko szóste miejsce, natomiast jest on pierwszy w kombinacji i z tego też względu ma największe szanse, gdyż jego najgroźniejszy konkurent Vinjarengen znajduje się na 12-em miejscu z czasem o przeszło 5 minut gorszym. Grottumstraaten wyczerpany był tak bardzo, że upadł na mecie. Vickström i jeszcze paru zawodników dostało w czasie biegu kurczów z głodu.

W ogólnej klasyfikacji osiemnastki otwartej Bronisław Czech był osiemnasty (trzech Norwegów, którzy mieli czasy lepsze od niego, nie było tu klasyfikowanych, gdyż startowali oni wyłącznie do kombinacji). Przed Polakiem uplasowali się jedynie Szwedzi, Norwegowie i Finnowie (po czterech, trzech Japończyków i dwóch Czechów. Bronek zdystansował natomiast dwóch Czechów (Bartona i Csiffkę), dwóch Japończyków, wszystkich Amerykan, Kanadyjczyków, Szwajcarów (Chiogna i Kaufman), Włochów (Soldà), Francuzów i Austrjaków.

Jeszcze lepiej wypadła rola Czecha w klasyfikacji do kombinacji. Bronek jest tu ósmy za 4 Norwegami, 2 Japończykami i Czechem Feistauerem. Za Bronkiem jest trzech Czechów (Barton), Japończyk, wszyscy Szwedzi (Erickson, Schon), Amerykanie (Monsen), Kanadyjczycy, Włosi i Austrjacy (Bosio, Paumgarten i Scholl). Stanisław Marusarz jest tu trzynasty, Andrzej ma czas bardzo słaby i mało szans.

Pierwsze miejsce zdobył Szwed Utterström w czasie 1:23:07, drugie miejsce zajął Szwed Vickström 1:25:07, trzecie Saarinen (Finlandja) 1:23:23, 4) Lappalainen (Fin.) 1:26:31, 5) Rudstadstuen (Norwegja 1:27:06, 6) Grottumsbraaten (Norwegja) 1:27:15, 7) Toikka (Fin.) 1:27:21 i pół, 8) Stenen (Norwegja) 1:28:05, 9) Liikanen (Finlandja) 1:28:29, 10) Svärd (Szwecja) 1:29:04, 11) Mattson (Szwecja) 1:29:53, 12 Viniarengen (Norwegja) 1:32:40, 13) Hovde (Norwegja) 1:32:46, 14) Kolterud (Norwegja) 1:34:36, 15) Novak (Czechy), 16) Tsubokava (Jap.), 17) Huriyagana (Jap.), 18) Hoshima (Jap.), 19) Feistauer (Cz.).

LAKE PLACID, 11.II. — Tel. wł. — Dzień środowy był najpoważniejszym w dotychczasowym programie sportowym Igrzysk olimpijskich. — Przedewszystkiem odbyło się zakończenie konkurencji jazdy sztucznej na lodzie dla pań. Po raz pierwszy stadjon olimpijski był fantastycznie przepełniony.

Wielu entuzjastów wykupiło nawet za 45 dolarów bilet na całą Olimpjadę, aby tylko dostać się do wnętrza.

Jak było do przewidzenia Sonja Henie zajęła bezkonkurencyjnie pierwsze miepsce. Gdy zjawiła się ona na lodzie w swojej białosrebrzystej sukience z zajęczą łapką jako maskotą, Amerykanie zasypali ją huraganem braw. Punktem szczytowym jej programu były z porywającą szybkością wykonane piruety i, jak zwykle, pewne skoki. Również bardzo podobały się popisy Austrjaczki Fritzi Burger. Szwedka Hulten straciła szanse na trzecie miejsce tylko wskutek upadku. W ten sposób trzecie miejsce zajęła Amerykanka Vinson, czwarta panna Samuel (Kanada), a dopiero piąte Hultenn. Szóste miejsce zajęła Dehigne (Belgja), siódme Taylor (Anglja). — Sztuczna jazda pań wogóle wywołała największy entuzjazm ze względu na optyczne wartości produkcji.

W rewanżowem hokejowem spotkaniu Ameryka — Niemcy Amerykanie osiągnęli wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 8:0 (2:0, 2:0, 4:0). Gra była prowadzona bardzo twardo i ostro. Amerykanie opanowywali sytuację w każdej tercji. Mimo ogromnego wysiłku ataku niemieckiego nie udało mu się uzyskać ani jednej bramki, natomiast Leinenweber, uratował swoją drużynę przed pewną dwucyfrową porażką. Około 40 doskonale plasowanych strzałów oddali Amerykanie na niemiecką bramkę. Leinweber przepuścił tylko 8. W pierwszej tercji uzyskuje Chase i Palmer dwie bramki. Trochę bardziej wyrównana była druga tercja, w której Everett i Garrison podwyższyli „score" do 4:0. W trzeciej tercji rozpoczęli Amerykanie fenomenalny finisz. Chociaż Niemcy byli nastawieni tylko na defensywę, nie pomogło im to i jeszcze czterokrotnie musieli kapitulować. Bramki uzyskali Bent 2, Palmer i Garrison po jednej.

„Hard Hitting Pole"

Ran chce trenować olimpijczyków polskich

„Polish Thunderbolt", „Hard — Hitting Pole", „The Punching Pole" i t. d., i t. d. — czyż nie brzmi to przyjemnie dla każdego polskiego ucha bokserskiego? Bo „Eddie" Ran jest Polakiem w każdym calu; zaznacza to stale i wszedzie. Na ringu ukazuje się w białym płaszczu z czerwonemi wyłogami i białym orłem na tarczy; jego sekundanci noszą marynarki w tychże kolorach i również z orzełkiem.

Knock-out z Petrolle! Już o nim zapomniał. Uległ, bo przeciwnik górował wieloletnią rutyną. Ale spotkają się jeszcze. A wówczas?... Ran jest uosobieniem hartu i zapału. Jest pełen życia i żądzy walki. Wrażenie pierwszego knockoutu spłynęło po nim jak woda zatrzymując go na chwilę jedynie w niepowstrzymanym pędzie naprzód.

Krótki odpoczynek po wyczerpującym sezonie, — i znów na ring.

Ran jedzie sobie na zasłużone „wakacje" na Florydę zażyć słońca i morza.

Czy bedzie tam walczył? Chyba tak: by nie wyjść z wprawy.

Około połowy lutego ma się spotkać w New Yorku ze starym znajomym, Townsendem, który w swoim czasie pokonał go na punkty. Później — może rewanż z Petrolle.

W marcu zamierza jechać do kraju, na jakieś dwa miesiące. Może potrenuje polską drużynę olimpijską.

Po powrocie do Ameryki ma stanąć na ringu przeciwko Jimmy Mc Larinowi, pogromcy Petrolle'a. A wogóle... — nie unika i nie boi się nikogo. Niech mu tylko dadzą okazję, oczywiście nie byle jaką, ale godną jego obecnego czołowego stanowiska!

Pokój na dziesiątem piętrze w hotelu Park Plaza zdaje się być zbyt mały dla naszego chłopca. Energja go roznosi. Minuty nie usiedzi spokojnie.

Co chwila rozmowe przerywa dzwonek telefonu: to liczni przyjaciele pragną się widzieć z „Eddiem". Djalogi przeważnie po angielsku, aczkolwiek trafiają się i polskie.

Ran jest wszedzie mile widziany, wszędzie zapraszany. Niewielki, ładny aparat radjowy stoi na stoliku: Ran bardzo lubi muzykę, no i kino. Lubi golfa, grywa również w tennisa.

Nie lubi natomiast dużo trenować, gdyż przekonał się, że zbyt ostry trening ujemnie odbija się na jego formie.

Metodyczny trening rozpoczyna zwykle na 2 tygodnie przed walką. Wstaje wówczas o 7-ej rano i udaje się do pobliskiego Central Parku na trening biegowy, co trwa około godziny. Po powrocie — odpoczynek i śniadanie.

O 12-ej w poł. trening w hali: 3—4 rundy walki, później punching ball i worek z piaskiem, skakanka, wreszcie masaż. Razem jakieś półtorej godziny.

Ze swego menażera jest bardzo zadowolony. Wiele ma mu do zawdzięczenia. Bill Duffy jest dobry, uczynny i ma olbrzymie stosunki, a to najważniejsze, bo od tego zależne jest powodzenie. Wszak walki za kulisami, strategja menażerów, równie często decydują o powodzeniu boksera jak jego pięści.

— Jakie są warunki i wzajemny stosunek? Według prawa menażer ma prawo do 33 proc. zarobków pupila. Ale to jest tylko na papierze. Zwykle idzie pół na pół. To samo z kosztami treningu.

Dobry bokser pobiera za walkę ryczałt 1000— 1500 dolarów. Para czołowa, atrakcja wieczoru, ma kontrakt na procent. Tak np. Petrolle miał 25 proc., Ran 15 proc. od dochodu brutto, po potrąceniu podatków.

Nie bez dumy kreśli Ran koleje swych ciężkich przeżyć po opuszczeniu Europy. Ale dokonał swego, pokazał co potrafi.

Dwa lata, — jak ten czas prędko leci! Walk 32, wygranych 26, w tem 11 knockoutem; przegranych tylko 6, głównie na początku amerykańskiej karjery, w tem ten jeden knockout, — ale to głupstwo. Ma dopiero 23 lata, ale za rok— dwa chciałby już na stałe powrócić do kraju.

Jan Walczak.

Kanada gromi Polskę 10:0

Schaffer mistrzem w jeździe sztucznej

LAKE PLACID, 10. 2. — Tel. wł. — Mecz Kanada — Polska stanowi smutny rekord w dziejach Igrzysk zimowych. Zgromadził on na trybunach aż... 42 widzów i to zaopatrzonych w bezpłatne karty wstępu.

Natomiast po raz pierwszy widownia była wyprzedana na jeździe figurowej panów (jazda dowolna).

Graffström, zepchnięty wskutek upadku aż na piąte miejsce po jeździe obowiązkowej, nie mógł już marzyć nawet o rywalizacji z Schäfferem. Wspaniały program dowolny Szweda wyniósł go jednak na drugie miejsce i wykazał, że wyższość Schäffera jest ciągle jeszcze nie udowodniona.

Schäfer swemi akrobatycznemi sztuczkami wywołał powszechny entuzjazm. Nadspodziewanie dobrze jeździł też „outsider" Olimpjady, Kanadyjczyk Wilson. Słaby program zademonstrował faworyt Ameryki — Turner, Finlandczyk Nikkanen, jeszcze w poniedziałek trzeci, miał za łatwy repertuar.

Wyniki ostateczne były następujące: 1) Karl Schäffer (Austria) 2602 pkt. 2) Gillis Graffstroem (Szwecja) 2514 pkt. 3) Wilson (Kanada) 2448 pkt. 4) Nikkanen (Finlandja) 2416 pkt. 5) Baier (Niemcy) 2334 pkt. 6) Turner (U. S. A.) 2297 pkt. Schäffer miał u sędziów 5 pierwszych i 2 drugie miejsca. Graffström 2 pierwsze, 4 drugie i jedno czwarte miejsce.

W jeździe pań, która zaczęła się po południu Sonja Henie zdobyła odrazu wyraźną, acz niewielką przewagę nad bardzo dobrą Burger (Austrja), Anną Hulten (Szw.), Vinson (USA) i Samuel (Kanada). „Dzieci angielskie" Dix i Taylor,— jak było do spodziewania — poważniejszej roli nie odegrały.

Rano rozegrano dwa pierwsze biegi dwójkowych zawodów bobslejowych. Tor, bardzo zaśnieżony, był mniej niebezpieczny niż dotychczas. Pogoda świetna — 15 st. mrozu — publiczności dużo. Wzdłuż 2368 mtr. długiej trasy rozstawiono liczne kosze z koksem dla rozgrzania widzów.

Sensacją była świetna postawa boba szwajcarskiego, prowadzonego przez Capadrutta, który wysunął się przed obznajmionych z torem Amerykan i ustanowił dwa rekordy trasy: 2:07 i 2:05.9.

Kolejność po pierwszym dniu była następująca: 1) Szwajcarja 4:13.09; 2) Ameryka II — 4:17.37; 3) Ameryka I — 4:22.53; 4) Niemcy II, 5) Rumunja, 6) Włochy.

Po południu, o 2.15 Kanada rozgromiła Polskę w stosunku 10:0 (5:0, 1:0, 4:0). Temperatura oscylowała w granicach 0, ale warunki lodowe były bardzo dobre. To też gra była bardzo ładna, choć przewaga techniczna i taktyczna Kanadyjczyków zarysowała się bardzo wyraźnie. Polacy w polu bardzo dobrzy, nie dochodzili niemal wcale do głosu pod bramką, a ich akcje ofenzywne załamywały się co chwila na obronie mistrzów.

Wpłynęła na to w znacznej mierze ostra, brutalna nawet gra Kanadyjczyków, którzy rozbili odrazu Kowalskiego, oraz kompletne załamanie nerwowe Stogowskiego w trzeciej tercji po niemiłym incydencie z Riversem. Kanadyjczyk wyrwał mianowicie krążek z pod stóp naszego bramkarza, co Polaka tak zdenerwowało, że pchnął go silnie. Rivers stanął odrazu w pozycji bokserskiej i z trudem tylko uniknięto regularnej walki na pięści.

U Kanadyjczyków wyróżniła się się znów znakomita kombinacyjna trójka Monson, Lindguist i Simpson.

W pierwszej tercji padają bramki ze strzałów Monsona (2), Simpsona, Rivera i Malboya. W drugiej części Kanadyjczycy zwolnili tempo, a Polacy często dochodzili do głosu i zasłużyli sobie na bramkę.

W trzeciej tercji Kanadyjczycy nadużywała siły, Kowalski opuszcza boisko, a Stogowski gra nerwowo. Bramki strzelają Simpson, Henkel, Moore i Wise.

Wynik, mimo przewagi Kanady, krzywdzi drużynę polską dotkliwie. Tym razem winowajcą jest Stogowski i widoczne przemęczenie Polaków, którym odpoczynek trzydniowy przed sobotnim meczem z Niemcami, bardzo się należy.

Ameryka -- Niemcy 7:0

niedzielny mecz w Lake Placid

LAKE PLACID, 8. 2. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem rozegrano spotkanie hokejowe Ameryka — Niemcy, zakończone wysokiem zwycięstwem Yankesów w stosunku 7:0 (3:0, 2:0, 2:0).

Amerykanie, którzy liczą się ciągle z możliwością pokonania Kanady w ostatniem spotkaniu (w sobotę), przestali oszczędzać drużyny europejskie i wszelkiemi siłami dążą do poprawienia stosunku bramek. To też z Niemcami grali oni bezlitośnie, mieli przewagę taktyczną, techniczną i szybkości, nadto nadużywali swej siły fizycznej. Jedynie fenomenalny bramkarz niemiecki Leineweber uchronił swą drużynę od większej przegranej.

Nieocenionym pomocnikiem dla drużyny amerykańskiej był sędzia, który usuwał z placu Niemców przy lada przewinieniu, tak, że chwilami pozostawało na lodowisku tylko czterech, a raz nawet tylko 3 graczy Rzeszy. Zdenerwowani tem Niemcy zarzucili zupełnie kombinacje i ograniczali się do akcyj solowych.

Wspaniały start Amerykan przynosi m prędko trzy bramki przez Chase (2) i Everetta. Niemcy dochodzą do głosu i gra się wyrównuje. Amerykanie są znacznie skuteczniejsi i w drugiej tercji zdobywają dalsze bramki ze strzałów Nelsona i Palmera; w trzeciej tercji strzały Palmara ustalają wynik.

W piątek i w sobotę rozegrano jeszcze szereg meczów treningowych. Studenci z uniwersytetu Mac Gill w Montrealu (Kanada) pokonali reprezentację Kanady 2:0, a olimpijczyków amerykańskich 2:1.

Niemcy wzmocnieni Amerykaninem Baierem zwyciężyli miejscowy klub hokejowy 5:0. Natomiast Polacy przegrali z tą samą drużyną 2:6 (0:0, 1:4, 1:2). Polacy wyraźnie się oszczędzali; bardzo dobrzy kombinacyjnie w polu, mieli wyraźnego pecha w strzałach. Najlepszy był Marchewczyk.

Pięściarze Warty w Niemczech

Pięciu zawodników poznańskiej „Warty" walczyło w poniedziałek wieczorem w Guben w Niemczech z tamtejszym Boxklub „Astoria". Ogółem odbyło się 11 walk, (międzynarodowe pod koniec wieczoru). Warciarze przyjmowani bardzo gościnnie odnieśli sukces połowiczny, uzyskując wynik remisowy.

W wadze muszej walczył Rogalski (W.) i Hoehle (A.) Po opanowaniu tremy w pierwszem starciu, Polak z każdą minutą walki uzyskuje coraz to większą przewagę i zwycięża wysoko na punkty.

Jeszcze bardziej przekonywującym był sukces Polusa (W.) w wadze piórkowej, który walczył z Moebusem (A.) Warciarz, mimo że walczył w wadze wyższej, panował nad swym przeciwnikiem w drugiej i trzeciej rundzie bezapelacyjnie, podczas gdy pierwsze starcie było wyrównane. W drugiem Polus silnie prze naprzód i posyła swego przeciwnika do 6 na deski. K. o. wisi w powietrzu, lecz gong i przerwa ratują Niemca. W trzeciem starciu Polak ponownie posyła Niemca do 8 na deski i wygrywa jednogłośnie wysoko na pkt.

Na tem się sukcesy „Warty" skończyły. Na ring wchodzi wicemistrz Europy Forlańskil (W.) mając za przeciwnika Lehmanna (A.) Pierwsze starcie jest wyrównane, w drugiem wyraźnie przeważa Niemiec, podczas gdy trzecie możnaby również uznać za wyrównane, zwycięstwo odnosi Lehman. Forlański już przed walką był nie zdrów i wyjeżdżał do Niemiec z silną anginą.

W wadze lekkiej Sipiński (W.) walczył ze Schwarzem (A). Niemiec znany z występów w reprezentacji Berlina w Polsce, remisował jak wiadomo w Łodzi z Klimczakiem i w Warszawie z Birenzweigem, nadużywał swej siły fizycznej, wyczerpując przedwcześnie Sipińskiego. Pierwsze starcie należy do Polaka, drugie jest wyrównane, podczas gdy w trzeciem góruje Niemiec. Zwyciężył na pkt. Schwarz.

W ostatniej walce w wadze półśredniej walczył Forlański II (W.) z Schufterem (A.) Już na początku pierwszego starcia Forlański uderza o głowę przeciwnika i rozbija sobie oko, które bardzo silnie krwawi. Polak nie umie się przystosować do systemu walki przeciwnika i pierwsze starcie należy do Niemca. W drugiem starciu bardzo silne obustronne ataki i runda ta jest wyrównana. W ostatniej rundzie Forlański, mimo że wygląda jak czerwona maska, przyczem koszulkę ma zupełnie zbrukaną krwią, prze żywiołowo naprzód i wyraźnie w tym starcie góruje. Sedziowie ogłosili walkę za nierozstrzygnietą; wynik sprawiedliwy. Gdyby nie rozbite oko, Forlański II odniósłby niewatpliwie zwycięstwo. Sędziował w ringu p. Schroeder, ten sam, który sędziował mecz międzypaństwowy Polska — Austrja w Poznaniu.

Kongres kolarski w Paryżu

Ostatnie depesze zagraniczne

PARYŻ, 7.2. — Tel. wł. — Obradował tu doroczny kongres międzynarodowego Związku kolarskiego (U. C. I.) przy udziale delegatów 12 państw (Polska nie była reprezentowana). W sprawie znanego incydentu na mistrzostwach świata w Kopenhadze między Michardem i Falck Hansenem, kongres na wniosek włoski postanowił zdyskwalifikować Micharda za jego krytykę prasową. Postanowiono utrzymać start masowy w wyścigu szosowym o mistrzostwo i odrzucić propozycję włoską rozgrywania mistrzostwa w 3 biegach. Wyścig dla amatorów odbędzie się na dystansie 140 km., dla zawodowców — na 210 klm.

Organizację mistrzostw na r. 1923 postanowiono powierzyć Francji, a w r. 1934 — Niemcom. Program tegorocznych mistrzostw we Włoszech ustalono w sposób następujący: 27 i 28 sierpnia — wyścigi za motorami. 31 sierpnia — mistrzostwa szosowe. 1 i 3 września — zawody sprinterskie amatorów. 3 i 4 marca — zawody sprinterskie zawodowców. Mistrzostwa piłki rowerowej rozegrane zostaną 1 października w Strasburgu.

PARYŻ, 7.2. — Tel. wł. — W ringu centralnym Griselle znokautował w 3 rundach Szweda Bergtalla. W 2 rundzie Szwed leżał na deskach 15 razy.

LONDYN, 7.2. — Tel. wł. — Zawody o mistrzostwo Ligi angielskiej przyniosły następujące ważniejsze wyniki: Bolton — Huddersfield 1:2, Everton—Arsenal 1:3, Grimsby — Liverpool 5:1, Manchester City — Bladpool 7:1, Sheffield Wedneday — Newcastle 2:0, Sunderland — Sheffeld United 1:0, Westbromwich — Portsmouth 3:0, Westham — Aston Villa 2:1. Everton mimo porażki utrzymał się na czele tabeli.

BERLIN, 7.2. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Niemiec na turnieju hippicznym wygrali Niemcy w składzie: Hasse, Nagel i Brandt — 32 pkt. karne przed Holandją 38 pkt., Czechosłowacją 56 i pół pkt. i Węgrami.

OBERWIESENTAL, 7.2. — Tel. wł. Norweg Kobberstad zdobył narciarskie mistrzostwo Saksonji przed Bleidlem.

BERLIN, 7.2. — Tel. wł. — W zawodach narciarskich w Bayrisch Zeel bieg 15 klm. wygrał Müller w 1:03.23 przed Bauerem, skoki Kopfer (40 mtr.) przed Müllerem (39 mtr.).

VILLAR, 7.2. — Tel. wł. — Konkurs skoków na wielkiej skoczni wygrał Reymond (69 mtr.) przed Maurerem.

SZCZECIN, 7.2. — Tel .wł. — Na zawodach lekkoatletycznych dr. Peltzer pobił niemiecki rekord w hali na 1000 m. osiągając 2:31.4. Trójbój sprinterów wygrał Körnig, w doskonałych czasach: 60 mtr. — 6.6 ;80 mtr 8,7; 100 mtr. — 10.7. Schröder skoczył wwyż 195, a więc o 4 ctm. lepiej od istniejącego już od 20 lat rekordu Pasemana.

RICHMOND, 7.2. — Tel. wł — Oxford pokonał Cambridge w meczu hokejowym w stosunku 7:0 (2:0, 2:0, 3:0).

ZURYCH, 7.2. — Tel. wł. — Wyniki meczów hokejowych. Davos E. H. — Zurych 2:2. Zuricher S. C. — Arosa 10:1. Fussen E. V. — ASC. Zurych 2:1. Münchener E. F. — SC. Riesseree 2:0.

ZAGRZEB, 7.2. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich: Gradjański — Victoria 0:0, Concordia — Jugoslavija 2:1. Jugoslavija (Białogród) — Beogradski S. K. 2:1.

SEMMERING, 7.2. — Tel. wł. — W turnieju łyżwiarskim zwyciężyli dr. Distler, Holovsky oraz Pappetz, Zwack.

LAKE PLACID, 11.2. (Tel. wł. — Finał wyścigów bobslejowych przyniósł wspaniały finisz Ameryki, która ustanowiła dwa nowe rekordy toru (1:59,69 i 1:57,68) i wysunęła się przed Szwajcarów. Ogólny podziw wywołała znakomita forma Rumunji, zawiedli natomiast Niemcy.

Wyniki: 1) Ameryka (Stevens-Adams) 8:14,7, 2) Szwajcarja (Capadrutt, Geier) 8:16,2), 3) Ameryka II (Heaton, Minton) 8:29,1. 4) Rumunja (Papana, Jonescu) 8:34,6. 5) Niemcy (Killian, Huber) 8:34,8. 6) Włochy, 7) Niemcy II, 8) Włochy, 9) Belgja, 10) Francja, 11) Austria.

Ostateczna decyzja w sprawie Petkiewicza nie została dotychczas przez zarząd P.Z.L.A. powzięta. We wtorek Petkiewicz zeznawał przed komisją dyscyplinarną Związku w osobach p. kpt. Misińskiego i Szlachciaka. Petkiewicz zaprzeczył stanowczo wszystkim stawianym mu zarzutom.

Pełne zebranie zarządu, które miało we środę ostatecznie sprawę rozstrzygnąć, postanowiło decyzję odłożyć do przyszłego tygodnia. W tym czasie mają się odbyć dodatkowe dochodzenia i zeznania ze strony klubu „Warszawianka", który oskarża swego zawodnika.

Jak to było w Cortina d'Ampezzo

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z mistrzostw narciarskich Europy w biegach zjazdowych

A zatem jest już po biegu. Zawodników wywieziono z pośród zielonych pól i łąk w tumanach kurzu 20 min. autobusem, poczem po 3½ godz. uciążliwym marszu osiągamy punkt startu na wys. 2418 mtr.

Wszystko naturalnie idzie na fokach aby uchronić smary. My z początku wysuwamy się bądź to schodkując lub zakrocznie, gdyż smary podchodowe na lodzie nie trzymają. Mimo to spóźniamy się i niema czasu na dokładne wysmarowanie zjazdowym, co bardzo wpłynęło na zjazd w dolnych partjach.

Na starcie zimno i wiatr; spoceni i zmęczeni rozpoczynamy bieg. Trasa prowadzi w terenie b. stromym i pofałdowanym (muldy) gdzieniegdzie przepaści stym. Przewodnicy wybierają wytrenowane przez siebie skróty i ścieżki omijając loopingi, [illegible] my ich [illegible] chorą- [illegible] najróżniej- [illegible] nikając nam z oczu [illegible] po ominięciu przeszkód [illegible] ukazać.

Na tym też odcinku nieznajomość trasy dała się naszym zawodnikom najwięcej we znaki, gdyż po nabraniu szalonej szybkości na tym zlodowaciałym śniegu, nie byli zdolni ominąć przeszkód i tracili przy upadkach. Po tych 2 klm. trasa prowadzi po stromym między olbrzymie bloki skalne, pomiędzy któremi wąskim traversem (1 m. szerokości) trzeba było je omijać (dla bezpieczeństwa najwięcej niebezpieczne groty obłożone były workami ze słomą). Tak mniej więcej ta trasa naszpikowana różnemi niebezpieczeństwami ciągnie się aż do lasu. Na tym też odcinku upadek groził rozbiciem się o skałę lub też kilkudziesięciometrowem obsunięciu się do doliny. Tutaj też wytrenowanie krzywizn przy możliwie maksymalnej szybkości dawało kolosalne usługi.

3-ci etap 2 kilometrowy ostrą i krętą drogą przypominał w zupełności tor bobslejowy. Na treningach od wielokrotnych przejazdów na krzywiznach wytworzyły się bandy, a która była rozbita, tę w dzień zawodów nadbudowywano. Tutaj upadek na krzywiźnie przy wyrzuceniu groził kilku albo kilkudziesięciometrowem stoczeniem się w dół pomiędzy drzewa.

Jak widać z opisu coś podobnego u nas nigdy nie było praktykowane, gdyż wogóle bieg robił wrażenie wyścigu samochodowego, przy którym starał się każdy pobić swój rekord trasy uzyskany na treningu.

To samo tyczy się i pań. Ta sama męska technika i ten sam trening były potrzebne. Wogóle zjazdowcy rekrutują się z pośród ludzi bogatych i inteligentnych. Cała ta paka po wyjeżdżeniu jednego toru bobsleighowego przenosi się na inne zawody i to tak od początku sezonu dochodząc do finezji co do techniki brania krzywizn. Dysponują oni przytem doskonałym specjalnym sprzętem (srebrne kanty w jednym kawałku na krawędziach nart) specjalnemi wiązaniami, kijkami i usprężynieniami.

To też sfery sportowe i organizatorzy nie wyobrażają sobie możliwości startu bez dłuższego treningu na trasie. Skoro nie przybyliśmy na 2 dni przed zawodami uważali zupełnie logicznie, że wogóle już nie przybędziemy i nawet wbrew programowi — tak byli tego pewni — losowanie zrobili na 2 dni wcześniej.

Wyniki podawaliśmy już w poprzednim numerze. Rajski (30-ty) miał czas 7:25.4, Bujak (34-ty) 9:18.6; Wasilewski 36-y) — 9:56.2. Ostatniemi miejscami podzielili się Polacy i Francuzi. Z pań Stopkówna była 13-ta, a Polankowa 15-ta (na 30 startujących).

*

W drugim dniu mistrzostw zjazdowych F. S. S. w Cortinie D'Ampezzo odbyły się 2 biegi slalomowe panów do kombinacji; średni ich wynik dawał końcową notę zawodnika. Startowały te same drużyny po 5 zawodników co w biegu zjazdowym a więc szwajcarska, austrjacka, niemiecka, angielska, włoska, francuska. Polacy ze względu na niemożność wystawienia zespołu gdyż dwu z nich nie ukończyło biegu zjazdowego zgłosili tylko Rajskiego i Bujaka R.

Podobnie jak na bieg zjazdowy zawodnicy wyjechali autobusami o godz. 7.30 z Cortiny by po 20 min. jazdy i 3 godzinnym uciążliwym marszu dostać się na trasę slalomu. Stanowił ją 4 mtr. szerokości pas ubitego śniegu, który wężowo wił się po stromem zboczu i był poprzerzynany serpentynami zasypanej śniegiem drogi. Długość trasy 500 mtr. różnica wzniesienia 200 mtr.

Na pasie tym w najrozmaitszych od siebie odległościach oraz w najróżnorodniejszy sposób ustawione było 27 bramek, które zawodnik musiał przejechać. Minięcie jednej z tych bramek powodowało dyskwalifikację zawodnika. Start i meta urządzone technicznie na sposób nowoczesny t. zn. że zawodnik ruszając ze startu przerywał drucik przez co wprawiał w ruch elektryczny stoper zaś przerwanie analogicznego drucika na mecie zatrzymywało stoper. Po ukończeniu biegu naciągano druciki ponownie dla następnego zawodnika.

Jeżeli bieg zjazdowy robił wrażenie wyścigu samochodowego, to slalom można było porównać do gymkhany, gdyż i tu taj oprócz fenomenalnej techniki oraz doświadczenia decydowało przedewszystkiem szczęście. Dowodem tego jest to że ogólny faworyt Austrjak Lantschner znalazł się na 10 miejscu a wielu rutynowanych zawodników za minięcie bramki lub nieprawidłowe jej wzięcie znalazło się bez miejsca. Całą trasę doskonale widać było z trybuny udekorowanej flagami a znajdującej się o kilka mtr. od mety; na trybunie tej przy zastawionym suto stole znajdował się następca tronu włoskiego wraz z małżonką.

Najlepszy czas w pierwszym biegu i wogóle rekord trasy ustanowił Deubler (Niemcy) w czasie 43 sek. drugi był Furrer (Szwajcarja), 3) Hauser H. (Austrja). Dużo zawodników między niemi i Polacy za minięcie bramki zostało zdyskwalifikowanych.

W kombinacji (bieg zjazd. i 2 slalomy) pierwsze miejsce zdobył Furrer Otto (Szwajcarja), nota 97555, 2) Hauser H. (Austrja), 3) Lantschner G. (Aus.), 4) Deubler (Niemcy) 5) Seclos (Austrja), 6) [illegible] D. (Szwajcarja), 7) Steuri F. (Szwajcarja), 8) Valte Renato (Włochy), 13) Bracken (Anglia).

Drużynowo: 1) Austrja, 2) Szwajcarja, 3) Niemcy 4) Anglja, 5) Italja przyczem Francja i Polska odpadły.

*

Slalom dla pań rozegrany w sobotę zgromadził na starcie 32 zawodniczki. Trasa biegu ta sama ułatwiona tylko innem ustawieniem bramek. Z naszych pań startowały Zosia Stopkówna i Broncia Polankówna. Obie po przejechaniu w ubiegłym dniu trasy były na starcie bardziej opanowane i spokojniejsze od Angielek i Włoszek, które wprost dygotały z tremy.

Jako pierwsza z pań startuje Stopkówna na oczach następcy tronu i licznie zgromadzonej publiczności. Bierze kilka trudnych bramek w brawurowem tempie, niestety za wielka szybkość wyrzuca ją za daleko na loopingu w bok tak, że musi się wrócić do wyminiętej bramki. Mimo to wspaniała jazda na dalszym etapie przesuwa ją do pierwszej dziesiątki

Wielką niespodziankę zrobiła nam także Broncia, która startując jako siódma miała ułatwione zadanie, gdyż mogła się wzorować na poprzednich zawodniczkach; przejeżdża ona trasę bez upadku w czasie 1:10, mając lepszy czas od Zosi o 15 sek. Obie polskie zawodniczki zyskały żywy aplauz publiczności, zaś jeżeli się zważy że ⅓ zawodniczek odpadła, wyniki ich należy uważać za b. dobre. Najlepszy czas uzyskała p. Streiff R. Szwajcarja 1:2.

Nie czekając na oficjalne ogłoszenie wyników z biegu slalomowego pań oraz na zakończenie mistrzostw drużyna nasza opuściła Cortinę d. 6 b. m.

Rudolf Bujak.



ZWYCIĘZCY MISTRZOSTW EUROPY W CORTINA D'AMPEZZO
Od lewej: Lantschner (Austrja), Furrer (Szwajc.), Wiesinger (Włochy).







JAFFEE (U. S. A.)
zwyciężył na Olimpjadzie w biegach 5 i 10 klm.

Z całego świata

Losowanie strefy amerykańskiej puharu Davisa wyznaczyło na pierwszą rundę spotkanie Kanada — Meksyk. W drugiej rundzie grają Stany Zjednoczone ze zwycięzcą meczu Kanada — Meksyk, a więc niemal napewno z Kanadą, oraz Australja z Kubą. W finale spotkają się więc Stany Zjednoczone z Australją.

W południowej Afryce Brazylja gra ze zwycięzcą spotkania Chile — Paragwaj. Faworytem jest tu Chile.

Holovsky, świetna łyżwiarka austrjacka, ustanowiła w jeździe szybkiej na 500 mtr. nowy rekord światowy — 58.2 sek.

Dwaj znakomici pływacy niemieccy Deutsch (mistrz Europy na 100 mtr. na wznak) i Schubert (pogromca Bocheńskiego na 100 mtr.), startują 3-go kwietnia w Polsce na zawodach IKP Siemianowice. W ramach zawodów odbyłyby się dwa arcyciekawe biegi: na 100 i 200 mtr. st. dow. z udziałem Schuberta, Bocheńskiego, Willego i Waltera, oraz nawznak z udziałem Deutscha, Richtera (Gliwice), Karliczka i Frani. (d)

Sześciodniówkę we Frankfurcie wygrali Schön — Tietz, przebywając 3292 klm i zdobywając 243 pkt., 2) Rausch — Hürtgen 447 pkt., 3) van Kempen — Braspening 341 pkt., 4) Göbel — Dinale 257 p., 5) Charker — Deneef 133 p., 6) Krall — Maidorn 114 p., 7) Wambst — Broccardo 122 p.

Mistrzostwo narciarskie Węgier, rozegrane w Kekes zdobył Marsik (zwycięzca 18-stki i biegu zjazdowego oraz 5-ty w skokach). Skoki wygrał Banyasz, bieg złożony Möhwald (H.D.W.); Purkert i Ulan (Norw.) ustanowili nowe rekordy skoczni — 50 mtr.

Borotra zdobył dotąd 38 razy tytuł mistrza Francji.

Węgry pokonały Czechosłowację w meczu zapaśniczym w stosunku 4:3. Nic (C) zwyciężył Imrei, Feher (W)—Kurauda; Vede (W) — Kratochwila, Jaros (C) — Hegedüsa; Tunyoghy (W) — Wawrę; dr. Papp (W) — Mraska i Urban (C) — Bado.

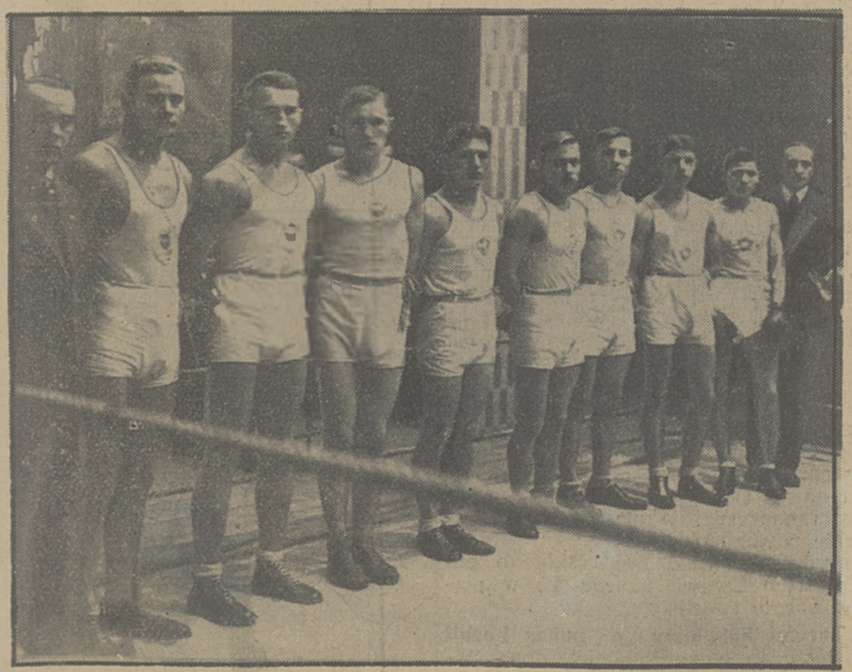
Trzecia dogrywka spotkań puharowych w Anglji Sunderland — Stoke i Newcastle — Southport przyniosła dwie sensacje. Sunderland przegrał z drugoligowym przeciwnikiem 1:2, Newcastle natomiast zwyciężył aż w stosunku 9:0.

Schmeling i Sharkey walczą ostatecznie ze sobą 16 czerwca. Manażerowie obu pięściarzy złożyli już kaucję gwarancyjną po 2.500 dolarów.

Wpływ sportu na sztukę zarysowuje się coraz wyraźniej. Pewien kompozytor francuski stworzył „Fantazję rugby"; inny dał tytuł swemu utworowi muzycznemu „Wrażenia z Daviscupu".



NA STADJONIE MADISON SQUARE GARDEN W NEW YORKU.
Od lewej: dr. Polakiewicz, Jan Walczak, Kowalski, Mauer, Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, C. Jabłonowski, F. De Kruger (klęczą): Sabiński, Nowak, Maurice Tripet, Marchewczyk, Krygier i Sachs.



BOKSERZY B.K.S. KATOWICE
na ostatnim meczu z Jordanem mieli najlepszych zawodników w Zachlocie i Wieczorku.



HOKEIŚCI Ł. K. S. i POLONII
po meczu w Łodzi wygranym przez gości 7:1.



ZESPÓŁ HOKEJOWY CZARNYCH
Jasiński, Stopnicki, Jałowy I, Kasprzak, Laskowski, Fik, Jałowy II, Trocki, Frączak.



MECZ HOKEJOWY W GRUDZIĄDZU
rozegrały drużyny: Sokół I. — Pomorzanka (Wąbrzeźno), z wynikiem 2:0.

Derby bokserskie Warszawy

Niedzielny mecz Polonia-Jordan

W niedzielę, dn. 14 b. m. w sali kina Coloseum w Warszawie odbędą się o godzinie 12,45 w poł. ciekawe zawody bokserskie Polonja — Jordan.

Trudno jest typować zwycięscę tego spotkania ze względu na wysoki poziom obu drużyn. Dotychczasowe spotkania Polonji z bokserami żydowskimi — drużynowy mistrz Warszawy Polonja rozstrzygnęła na swoją korzyść; tym razem jednak po pięknym sukcesie Jordanu nad B. K. S-em 11:5, więcej szans posiadają pięściarze żydowscy.

A teraz przejrzyjmy pokrótce zestawienia par. W wadze muszej spotkają się Urkiewicz (J) — Pasturczak (P).

W wadze koguciej — reprezentant Polski — Kazimierski (P) walczyć będzie ze znajdującym się w wysokiej formie Barenszteinem.

W wadze piórkowej rewelacją tego meczu będzie spotkanie Anders (J) — Goss (P).

W wadze lekkiej walczy Birencweig (J) — Damski (P). Pięściarz żydowski będzie miał ciężką przeprawę z ambitnym polonistą.

W wadze półśredniej stoczy bój Wysocki (J) — Krawczyk (P).

W wadze średniej Garbarz (J) jest poza wszelką formą i może dziś przegrać z każdym. Jednak w spotkaniu z „Andym" (Polonja) ma ogromny handicap wagi 8 kilogramów na swoją korzyść.

W wadze półciężkiej Mizerski (P) występuje jako zdecydowany faworyt, pomimo, że Jordan wzmacnia się Stahlem I (S. K. P. — Łódź). Taksamo w wadze ciężkiej — Finnowi (Jordan) nikt na terenie stolicy obecnie nie może zagrozić, to też jego walka z Urbanem (P), jest tylko formalnością.

Pozatem w ponadpunktowych spotkaniach walczyć będą w wadze papierowej Goździk (P) — Rochman (J), a w wadze piórkowej Małecki (P) — Kenigswein (J).

Sędziować będzie w ringu p. Otto Landeck z Łodzi.

Zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo Warszawy odbędą się w dniach 13 i 14 b. m. na torze W. T. Ł. w Warszawie. (a).

Zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka, Michalaka i innych rozegrane zostaną na Dynasach, dnia 14 b. m. o godzinie 10 rano. (A.)

Nadzwyczajne Walne Zebranie Makabi warszawskiej odbędzie się, dnia 12 b. m. w Warszawie (Nalewki 2a) o godzinie 20,45 celem omówienia spraw związanych z wyjazdem na Makabiadę. (A.).

Zjazd Kapitanów Sportowych W. Z. Makabi w Polsce obradować będzie w Warszawie, dnia 14 b. m. Zjazd ma na celu wyłonienie oficjalnej reprezentacji organizacyjnej i ustalenie osobowego składu drużyn sportowych na Makabiadę. (A.).

Na śniegach Wołowca

odnieśli lwowianie piękny sukces

Narciarze lwowscy odnieśli w ubiegłym tygodniu poważny sukces na terenie zagranicznym, a mianowicie w Wołowcu w Czechosłowacji. Są oni tam od kilku lat postaciami bardzo popularnemi, to też niedzielny sukces przyczynił się poważnie do wzmocnienia naszego sportowego prestiżu, tembardziej, że został on uzyskany przy silnej konkurencji. Na starcie znalazło się 16 drużyn w tem pięć polskich; jedna Lwowskiego O. Z. N., trzy drużyny Czarnych i jedna Lechji. Zaznaczyć przytem należy, że trzecia drużyna Czarnych złożona była z funkcjonarjuszy straży granicznej.

Wołowiec odgrywa obecnie w sporcie narciarskim Czechosłowacji poważną rolę, został on bowiem w r. b. zamieniony na centrum wyszkolenia narciarskiego oddziałów wojskowych stacjonowanych na terenie przykarpackim. Z tego też względu zawody odbyły się nietylko przy licznym udziale czeskich drużyn, ale też w obecności wielu dygnitarzy wojskowych z komenderującym generałem na czele. W szeregach wojskowych drużyn czeskich znalazło się zresztą kilku wybitniejszych narciarzy, to też walka o pierwsze miejsce była bardzo zacięta. Ostatecznie zwyciężyła drużyna LOZN w składzie Witkowski, Jakubowski, Teseyre przed drużyną 12 dywizji górskiej. Bieg odbył się na przestrzeni 20 km. z obciążeniem 5 kg. Czas zwycięskiej drużyny wynosił 1:36.30, drugiej 1:38.48. Trzecie i czwarte miejsca zajęły dwie drużyny Czarnych, które zostały jednak zdyskwalifikowane za niewypełnienie wszystkich warunków. Na piątem miejscu usadowiła się drużyna Lechji tak, że w rzeczywistości narciarze polscy wysunęli się zupełnie na czoło.

Warunki były bardzo ciężkie, w dolnych partjach był zlodowaciały twardy śnieg, pozatem dął też silny wiatr, a mróz dokuczał bardzo. Trasa ułożona była ciekawie, do mety prowadził odkryty zjazd na przestrzeni około 800 mtr. tak, że publiczność mogła przez dłuższy czas obserwować ewolucje zjeżdżających drużyn. Niestety, drużyny Czarnych miast trzymać się wytyczonej przy zjeździe trasy, zjechały prosto szusem i ostatecznie naraziły się dyskwalifikacje.

Przygotowania do Makabiady

Obóz piłkarzy żydowskich w Tarnowie

Egzekutywa Wszechświatowego Związku Makabi w Polsce zadecydowała już ostatecznie, że w ekspedycji sportowej Polski na Makabiadę, uczestniczyć też będzie drużyna piłkarska, złożona z 15 najlepszych piłkarzy żydowskich z całej Polski.

Tak więc prócz lekkoatletów, pływaków, gimnastyków, bokserów, ciężkoatletów na Igrzyskach Żydowskich w Palestynie będzie reprezentowana piłka nożna — najpopularniejsza gałęź sportu uprawiana wśród klubów żydowskich w Polsce. Nie rokujemy naszym piłkarzom świetnych zwyciestw na Makabiadzie ze względu na udział dobrych piłkarzy Anglji, Niemiec, no i samej Palestyny, lecz żydowska jedenastka Polski po miesięcznym obozie przedolimpijskim zgra się i jako zespół będzie mimo wszystko groźnym konkurentem państw biorących udział w I-ej Makabiadzie.

Obóz piłkarzy żydowskich zorganizowany będzie w Tarnowie, trwać będzie od 25 lutego do 20 marca r. b. Wezmą w nim udział najlepsi piłkarze żydowscy z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Stanisławowa, Bielska i Łodzi. Hakoah łódzki będzie reprezentowany przez Rappaporta, Balsama; Popłowicza, Siwka, Zaklinowskiego, Kahana, Segała i Pressera. Makabi krakowska wysyła środkowego pomocnika Selingera i lewoskrzydłowego Landmana. Hakoah bielski — Keniga. Hasmonea lwowska — pomocnika Horowitza i lewoskrzydłowego Parnera, a Makabi stołeczna reprezentowana będzie przez Zelcera i Ehrenberga.

Trenerem obozu piłkarskiego będzie najprawdopodobniej p. Borosz.

Piłkarze żydowscy po miesięcznym obo[illegible] dem na Makab[illegible] kilka meczy [illegible] drużynami ligowemi — Legją i ŁKS-em.

Pozatem projektowane jest, że w drodze powrotnej z Palestyny reprezentacyjna jedenastka Polski rozegra szereg meczy w Jugosławji, Bułgarji, Grecji, Rumunji i Egipcie.

Na nadchodzącą niedzielę przewidziane są w Łodzi następujące imprezy sportowe: Hokeiści ŁKS-u rozegrają mecz z wielokrotnym mistrzem Polski AZS-em względnie z Legją. Makabi organizuje, na wzór stołecznej Polonji, święto gier sportowych wystawiając sama 15 drużyn męskich i żeńskich koszykówki i siatkówki. Przeciwnikami Makabi będą zespoły Łodzi, jak: ŁKS, Triumf, IKP, Resursa, Orle, Hakoah i in.

W sobotę rozpoczynają się mistrzostwa województwa łódzkiego w zapasach i dźwiganiu ciężarów, do których staje ogółem 130 atletów z Siły, Unji, Makabi, Wimy, Policyjnego K. S., Kruschendera i pabjanickiej Makabi.

Stahl I i II (IKP — Łódź) mają zasilić szeregi bokserów Jordanu i wziąć udział w reprezentacji bokserskiej Polski w Makabiadzie.

Przeciwnicy Tłoczyńskiego i Jędrzejowskiej

w międzynarodowych turniejach tennisowych na Rivierze

Na ostatnio rozegranym turnieju w Cannes najlepszą rakietą był doskonały Irlandczyk — Rogers, zwycięzca wielu turniejów w roku ubiegłym. Rogers w finale odstąpił bez gry pierwszą nagrodę Francuzowi Brugnon, z powodu niedyspozycji.

Po południu tego dnia Irlandczyk czuł się lepiej i wraz z miss Ryan zwyciężył po zaciętej walce parę francusko - włoską Brugnon — Valerio 3:6, 7:5, 6:2.

Rogers jest graczem ekstra klasy i w spotkaniu z nim Tłoczyński musiałby ulec z pewnością.

Taki sam los spotkałby zapewne Polaka w walce ze znakomitym doublistą francuskim Brugnon.

Trzecim niebezpiecznym przeciwnikiem dla Tłoczyńskiego jest stary bywalec Riwiery, wytrawny rutyniarz Du Plaix. Znajduje się on obecnie znowu w dobrej formie. W ćwierćfinale z łatwością pokonał dobrego choć mało regularnego Landaua z Monte Carlo 6:1, 6:1, który w drugiej rundzie także łatwo pokonał niezłego francuza Jourde'a (6:2, 6:0). W półfinale Du Plaix świetnie grał przeciwko Rogersowi.

Swego rodzaju rewelacją obecnego sezonu na Riwierze jest młody Anglik Leader, który gra z meczu na mecz lepiej. W ćwierćfinale Leader dysponujący doskonałym wolejem i silnym drajwem zrobił początkowo wiele przykrości Brugnon'owi zanim regularność Francuza wzięła górę (6:8, 6:3, 6:2).

Dobry jest także Szwajcar Ellmer. Nie jest on jeszcze w najlepszej formie, ale gra z każdym dniem regularniej (Ellmer — Mercier 6:1, 6:4, Brugnon — Ellmer 6:2, 6:3).

Drugi Szwajcar zahartowany w licznych spotkaniach, stary Aeschliman nie jest jeszcze w formie, tak że brał udział tylko w grach podwójnych, podobnie jak i jego leworęcki partner — 40 letni Duńczyk Worm.

Na tych kilku graczach wyczerpuje się lista czołowych rakiet Riwiery.

To też Tłoczyński ma w każdym razie szanse brania udziału w meczach końcowych, już po osiągnięciu średniej formy.

Konkurencja pań stoi na tym samym mniej więcej poziomie co i panów. Na czoło wybija się Amerykanka miss Ryan. Kalifornijka mimo, że gra narazie niewiele, znajduje się już w dobrej formie. Gra mało, poświęcając narazie więcej czasu kasynu w Monte Carlo, niż rakiecie.

Drugą rakietą zdecydowanie lepszą od pozostałych jest Angielka miss Thomas, przebywająca niemal przez cały rok na Riwierze. Krępa, silnie zbudowana dysponuje ona doskonałą techniką; gra świetnie zwłaszcza przy siatce. Jest bardzo cenną partnerką w doublu. Jej ambicja, zaciętość i upór robią z niej przeciwniczkę trudną do pokonania dla najlepszych rakiet Europy. Miss Ryan spotkała się z nią w półfinale i musiała wytężyć wszystkie siły aby zejść niepokonana (7:5, 4:6, 6:4).

Trzecią rakietą damską na Riwierze jest mistrzyni Włoch — signorina Valerio. Uległa ona miss Ryan dość łatwo (3:6, 3:6) w finale turnieju w Cannes, ale równie łatwo pokonała Francuskę Adamoff (6:4, 6:2) w półfinale.

Panna Adamoff — druga na liście klasyfikacyjnej Francji — jest jeszcze obecnie nie w formie. Oczywiście kilka dni może przynieść dużą zmianę.

Poza tą znaną doskonałą czwórką gra obecnie na Riwierze nasza dobra znajoma z kortów Legji milutka panna Berthet. Miała ona bardzo ciężką przeprawę w drugiej rundzie z Angielką — panią Burke, którą po emocjonującej grze zwyciężyła 2:6, 7:5, 6:2, będąc o włos od przegranej w drugim secie.

W ćwierćfinale panna Berthet spotkała się z doskonale usposobioną miss Thomas, której uległa 0:6, 6:8. W drugim secie Francuska grała świetnie. Rutynowana Angielka musiała wytężyć całą swą umiejętność, aby wygrać.

Poza tą szóstką na uwagę zasługuje pani Dallas Corbiere — sklasyfikowana na dwunastem miejscu na liście amerykańskiej. Amerykanka gra jednak narazie mało, tylko w grach podwójnych.

Również dobrą doublistką jest Angielka miss Hewitt, grająca z Leaderem. Para ta świetnie grała przeciwko rutynowanemu doublowi Aeschliman — miss Thomas, przegrywając po ciężkiej walce 6:8, 6.3, 2:6.

Finał mix - double wygrała bezkonkurencyjna obecnie na Riwierze para Rogers — miss Ryan bijąc parę Brugnon — sign. Valerio 3:6, 7:5, 6:2.

Najsilniejszym obecnie jest double damski Ryan — Thomas. Para anglo - amerykańska ma jednak groźne konkurentki w osobach Valerio — p. Burke. Pani Burke grała w doublu znakomicie. W finale rutyna Ryan przeważyła szalę, która ważyła się przez cały mecz (4:6, 9:7, 7:5).

Ryan i Thomas straciły do finału tylko jednego gema. Między innemi pokonały parę francuską Adamoff — Berthet 6:0, 6:0.

Rozpatrując wartość tennisistek znajdujących się obecnie na Riwierze, stwierdzić trzeba, że Jędrzejowska ma tam trzy przeciwniczki — Ryan, Thomas i Valerio — z któremi przegra prawie napewno. Pozostałe tennisistki są raczej gorsze od Polki, lub co najwyżej równe.

Z Poznania i Lwowa

W półfinale o mistrzostwo P.O.Z.A. HCP pokonał K. S. Zbyszko, w zapasach 13:8, w podnoszeniu ciężarów różnicą 40 kg. Spotkanie finałowe pomiędzy HCP i K. A. im. Sztekera odbędzie się w niedzielę 14 b. m.

Mistrzostwa młodzików poznańskiego O. Z. B. przyniosły następujące wyniki: w wadze muszej: Rogowski (Goplanja) mając przewagę we wszystkich starciach pokonał Książkowskiego (Błękitni), w koguciej: wobec nadwagi Manieckiego (Warta) mistrzostwo uzyskuje w. o. Jarecki (Warta), w wadze piórkowej: finał pomiedzy Wolniakowskim (W) i Żurawka (W) odbędzie się później. W wadze lekkiej: Wolny (Sokół) górując bezapelacyjnie przez pierwsze dwa starcia, bije w trzeciem przez k. o. Mieczyńskiego (W), w półśredniej wobec wycofania się kontuzjowanego Majchrzaka (PKB) wygrywa w. o. Forlański II (W), wreszcie w wadze średniej Rogowski (Sokół) bije swego kolegę klubowego Domachowskiego na punkty.

Mistrzostwa senjorów rozegrane zostaną w dniach 19, 20 i 21 b. m. w hali Sokoła.

Mecz pięściarski Ostrovia — KPW rozegrany w Ostrowie zakończył się wynikiem remisowym 7:7.

Zawody lekkoatletyczne w hali Sokoła organizowane przez „Wartę", otwarte tylko dla zawodników zaproszonych odbędą się w niedzielę. Startować będą oprócz czołowych zawodników Warty: do skoku o tyczce — Klemczak i Zakrzewski (AZS), do skoku w wyż — Wesper (AZS i Drzycimski (Sokół) do pchnięcia kulą — Tilgner i Drzycimski (Sokół); pozatem startują sztafety 1000 — 400 — 100 mtr „Sokoła", „AZS" i „SMP".

Warta urządza w niedzielę piłkarski turniej błyskawiczny z udziałem gnieźnieńskiej „Stelli", leszczyńskego „Sokoła" i poznańskiej „Olimpji".

Czarni pokonali w niedzielę wieczorem Lechję, w meczu o puhar 3:1 (1:0, 1:0, 1:1). Gra odbyła się w trudnych warunkach z powodu zadymki śnieżnej. Bramki zdobyli dla zwycięzców Jałowy II, Stupnicki i Fik, dla Lechji Heil.

Narciarskie mistrzostwa Lwowa odbędą się w sobotę i w niedzielę. W sobotę będą miały miejsce biegi senjorów junjorów i pań. Biegi odbędą się poraz pierwszy w Brzuchowicach. Skoki przeprowadzone zostaną w niedzielę na nowej skoczni na Pohulance przyczem poprzedzi je uroczyste poświęcenie nowego objektu.

Trzydniowe walki bokserskie o mistrzostwo Lwowa odbędą się w piątek, sobotę i niedzielę.

Turniej hokejowy o puhar Lechji zostanie w bież. tygodniu doprowadzony do końca. W piątek zmierzą się Czarni z Hasmoneą, a w niedzielę staną do walki Pogoń i Lechja.

Sokół krakowski gościć będzie u Pogoni 20 i 21 b. m. Będzie to trzecia z rzędu wizyta krakowskich hokeistów we Lwowie, nie licząc KTH, który również należy do okręgu podwawelskiego.

Fik, b. hokeista Pogoni, po przeczekaniu okresu skreślenia wstąpił do Czarnych gdzie gra w pierwszej drużynie.

Reyman III wbrew pogłoskom występować będzie nadal w barwach Czarnych. Reyman został w roku bież. wybrany do Zarządu ILKS Czarni.

Friedrich, czołowy szermierz Polski i Lwowa, przeniesiony został prowizorycznie do Warszawy, gdzie weźmie udział w zaprawie olimpijskiej.

Występ Ukrainy w Czerniowcach uwieńczony został pełnym sukcesem. Drużyna lwowska pokonała Dowbusz Ukraiński w stos. 7:0, Makabi 2:0 i uległa zespołowi rumuńskiemu Dragosz Voda w skromnym stos. 0:1.

Pięściarze Geyera łódzkiego rozegrali dwa mecze bokserskie ze Skodą i Gwiazdą, wygrywając zupełnie zasłużenię obydwa spotkania 8:6 i 9:5.

Główną cechą bokserów łódzkich była wielka ambicja i zaciętość w walce. Prócz tego swojem sportowem zachowaniem się zdobyli sobie sympatję publiczności warszawskiej.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Geyer (Łódź) — Skoda 8:6. W. papierowa: Czarnecki (S) zdobywa dwa punkty w-o. W walce towarzyskiej z Libermanem z Bar-kochby łódzkiej wygrywa Czarnecki przez dyskwalifikację boksera łódzkiego; w. musza: Polak (S) wywalczył remis z Wojciechowskim (Gey); w. kogucia: Krum (Gey.) wygrywa zdecydowanie wysoko na punkty z Zieją (S); w. piórkowa: Konopczyński (S) ulega Woźniakowskiemu (Gey.); w. lekka: Bąkowski (S) — Gawin (Gey.). Reprezentant Warszawy — Bąkowski po zaciętej i ciekawej walce wygrywa z ambitnym Gawinem wysoko na punkty; w. półśrednia: Lipiec (Gey.) wypunktował pewnie Woźniaka (S); wreszcie w wadze średniej Antczak (S) remisuje z Majerem (Gey.). Wynik ten krzywdzi pięściarza Skody. Sędziował w ringu p. Świdnicki. Organizacja zawodów tego dnia dobra.

Geyer (Łódź) — Gwiazda 9:5. Wyniki techniczne były następujące: w. papierowa: Pankiewicz (Gwiazda) zdobywa dwa punkty bez walki. W spotkaniu towarzyskiem Liberman (Barkochba, Łódź) wygrywa z Pankiewiczem wysoko na punkty; w. musza: Rotholc (Gw.) po bardzo ciekawej walce, mając przewagę we wszystkich trzech starciach wygrywa zasłużenie z Wojciechowskim (Gey.); w. kogucia: Krum (Gey.) bije pewnie Lewkowicza (Gw.) Bokser łódzki zaprezentował się bardzo dobrze, wykazując bardzo ładną pracę nóg; w. piórkowa: Woźniakowski (Gey.) wywalczył remis z dobrym bokserem Gwiazdy — Lewitem; w. lekka: Gawin (Gey.) po bardzo ładnym, przeprowadzonym ataku w pierwszych dwu starciach, pięknie finiszuje w trzeciej rundzie i wygrywa wysoko na punkty z Rozenbergiem (Gw.); w. półśrednia: Lipiec (Gey.) — Zilberhaft (Gw.). Jeden z najlepszych bokserów drużyny łódzkiej odnosi po ciekawej walce zasłużone zwycięstwo nad mistrzem I kroku na rok 1932. W wadze średniej Majer (Gey.) wygrywa w-o z powodu niestawiennictwa Grosberga (Gw.).

Sędziował w ringu p. Henryk Świdnicki dobrze. Organizacja fatalna.



Wieści z Wilna

W niedzielę, w sali teatru Ludowego w Wilnie rozegrany został mecz pięściarski pomiędzy drużyną C.W.S. i reprezentacją Wilna z wynikiem 6:6. Pięściarze CWS stanowili zespół dość wyrównany o dobrych warunkach fizycznych, jednak technicznie i taktycznie nie stali niżej od Polonji. Z zawodników stołecznych najwiecej podobał się Śmiech, natomiast znany tutaj z dwukrotnych występów Orlicz postępów nie zrobił. Karpiński pomimo dużych walorów fizycznych i technicznych jest stanowczo przereklamowany i jedynie dzięki kurtuazji jednego z sędziów walki z Wojtkiewiczem nie przegrał, a jedynie zremisował, co licznie zebrana publiczność (1500 osób) przyjęła burzą protestujących okrzyków. Wynik remisowy skrzywdził drużynę wileńską, w której pięściarze: Pilnik, Wojtkiewicz i Łukinin stanowią obecnie elitę. Wyniki techniczne podane zostały w numerze poniedziałkowym. Po zawodach komendant Okr. Ośrodka W. F., kpt. Herhold dokonał wręczenia zwycięscom w I kroku bokserskim pamiątkowych żetonów.

10-lecie Wileńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, które się odbyło w dn. 6 i 7 lutego obchodzono uroczyście z następującym programem: otwarcie i poświęcenie ślizgawki oraz pokazy łyżwiarskie z udziałem łyżwiarzy Warszawy i Lwowa. W pokazach brali udział: w jeździe indywidualnej panie Chachlewska, Cukiertówna i Staniszewski nadto w jeździe parami wicemistrzowska para Polski Rudnicka — kpt. Treuer i Chachlewska, Pelczyński. Organizacja tak podniosłej uroczystości pozostawiała wiele do życzenia i przeprowadzona została z zupełnym brakiem znajomości rzeczy.

Drużyna mistrzowska Estonji Kalev bawiąca w Wilnie w drodze powrotnej z tournee po Europie ogólnie rozegrała 17 meczów w koszykówkę, przyczem przegrała 5, natomiast w siatkówkę na rozegranych 5 wszystkie zakończyły się zwycięstwem estończyków. W Wilnie estończycy grali, jako mistrz Kaiselits'u (estoński Strzelec). Drużyna reprezentacyjna wileńskiego Strzelca grała z polecenia Głównej Komendy Związku, jako w obecnej chwili najsilniejszy zespół strzelecki. Estończycy zademonstrowali grę techniczną i taktyczną, jakiej w Wilnie nie oglądano. Strzelcy prócz swej szybkości i ambicji nic nie pokazali i byli drużyną, jak zresztą mówią wyniki (70:25 i 30;10) zdecydowanie słabszą.

Mistrzostwa Wilna w tennisie stołowym w klasie 17 rozgrywane systemem punktowym zakończone zostaną w dniach 13 i 14 lutego.

Toruń. Wyniki meczów gier były następujące: Siatkówka: GKS — SMP Mokre 24:19 (15:4); Gryf — SMP Mokre 23:20 (8:15); Gryf — GKS 28:25 (13:15). Niespodziawana porażka dwukrotnego mistrza Torunia, mimo zupełnie równorzędnej gry. GKS II — Gryf II 30:21. Koszykówka: (czas gry skrócony na 2 razy po 15 min.) SMP Mokre — Gryf 27:6 (15:0). Sensacyjna klęska mistrza Pomorza i to zupełnie zasłużona. SMP Mokre — GKS 10:6. Po dziesięciu minutach gry sędzia przerwał zawody z powodu brutalnej gry. GKS II — Gryf II 18:8 (14:2).

Sambor. Korona zorganizowała śladem Przemyśla i Złoczowa sekcję hokejową i rozegrała w dniu 7.II b. r. zawody hokejowe między drużynami A i B z wynikiem 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Sędziował kpt. Jezierski.

Wołkowysk. Mecz hokejowy WTS — Makabi 5:1 (0:0, 3:0, 2:1)

Dr. Stanisław Polakiewicz

Pierwsze dni hokeistów w Ameryce

Zawrotne tempo wypadków. Powitania, ceremonje, uroczystości. Reklama spotkania w Bostonie

23 stycznia

Pierwsze słowa, które piszę, wyłaniają się z trudem z nawałnicy wrażeń, oszałamiającej nas godzina po godzinie. Tak naprawdę, to byłoby już materjału na kilka korespondencyj, a tu trzeba zamknąć się w jednej. Próbujmy zatem!

Najpierw droga morska. Ośm dni, z tego pierwszych siedem jakiejś piekielnej huśtawki, która zostanie nam na całe życie w pamięci. Ofiary: połowa załogi (!), m. in. inżynier okrętowy, który leżał przez 3 dni w łóżku, pozostawiając maszyny w razie wypadku na łasce losu.

Cóż dopiero my, biedne szczury lądowe. Stogowski cierpiał najbardziej. Jęczał na cały okręt. Aż dwa razy zastrzykiwano mu morfinę. Reszcie też mało brakowało. Postanowiliśmy w przyszłości życzyć wrogom: „jedź przez morze w zimie".

W takim stanie (tylko środa 20 b.m. zupełnie spokojna, podratowała nas trochę) lądujemy i paf! — na pierwszy strzał: „jutro gracie w Bostonie z B.H.C.; właśnie przedwczoraj oporządził on Harvard University, z którym mieliście wtedy grać — 6:3!" W obecnej kondycji, brr! Ale rady na to niema.

Zresztą wpadamy w wir powitań. Poznajemy tych, którym zawdzięczamy postawienie stopy pierwszego polskiego hokeisty i pierwszego europejskiego na ziemi Waszyngtona. A więc witają nas niestrudzony prezes Komitetu Polskiego w Ameryce, inicjator sprowadzenia hokeistów i narciarzy, mistrz Tadeusz Styka, niestrudzony wiceprezes De Kruger, energiczny sekretarz Czesław Jabłonowski, sportowiec z Pomorza, członkowie: pp. Wróbel, sekretarz Komitetu Generalnego i Markiewicz. Imieniem ambasadora Filipowicza zjawił się p. Wasiewski. Amerykański Komitet Olimpijski reprezentują sekr. gen. F. D. Rubien, nasz gość z Krynicy B. Blix i Arnstein, Madison Square Garden — p. Dibbley. Przedstawiciele prasy polskiej i amerykańskiej, Polonji amerykańskiej ze sportowcami warszawskimi pp. Malinowskim i Walczakiem na czele uzupełniają liczne grono naszych gospodarzy.

Zwolnieni od formalności celnych, wychodzimy przed budynek. Sześć olbrzymich Packardów, przystrojonych w barwy polskie i amerykańskie zajeżdża po nas. Zasiadają w pierwszym z inż. Woyniewiczem i ze mną F. D. Rubien, Arnstein i p. Weintal. Zaciekawieni obserwujemy kręcących się obok dwu policjantów na motocyklach. Czego chcą? — pytamy. Otóż otrzymaliśmy honorowy przejazd przez New York, na równi z największymi dygnitarzami zagranicznymi! To znaczy, że policjanci zatrzymywali wszędzie ruch dla nas, że jechaliśmy przez sygnały „stop", że wszyscy musieli nam ustępować pierwszeństwa. Wrażenie takiej jazdy nadzwyczajne. Tak minęliśmy Broadway i objechaliśmy cały Park Centralny dookoła i przez Piątą Aleję dotarliśmy do hotelu Paramountu, który leży o 150 kroków od słynnego Times Square i Broadway, a o 200 od Madison Square Garden!

Z hotelu wita nas powiewająca flaga z Orłem Białym, w hallu to samo. Obawiam się, czy przepych Paramountu nie przytłoczy, nie zgasi naszych zuchów. Ale gdzietam, nie dają się. Kierownicy, czyli inż. Woyniewicz i ja, zostajemy na wstępie powitani w sposób zaprzeczający stanowczo prohibicji; ale jest już 12.30, a o 3-ciej wyruszamy w drogę do Bostonu.

Spożywamy w pośpiechu lunch, komunikujemy szybko o naszych perypetjach morskich, dowiadujemy się, że Niemcy przecież grają w Lake Placid, słuchamy programu naszego gigantycznego tournée, sięgającego aż po 4-ty marca i obejmującego wszystkie znaczniejsze miasta Stanów. P. Rubien oznajmia, ku naszemu smutkowi, że w Lake Placid niema śniegu, a nam ofiaruje dwa egzemplarze kilkumetrowej długości napisu na białem, ceratowem płótnie: „Polish Olympic Hockey Team", który mamy umieszczać po obu stronach wagonów przy naszych przejazdach. Po amerykańsku! P. Blix odbiera oficjalne zgłoszenia narciarzy i hokeistów i jedziemy na dworzec centralny, jeden z tutejszych cudów techniki (żałuję, że brak miejsca na opis) i, zrezygnowani, jazda w dalszą drogę, właśnie 11-ty dzień podróży. Nie pociesza nas ani wspaniały pulman, ani dobra kolacja, lecz trapi tylko myśl, jakto będzie się jutro grało z Boston H.C. I na dobitek to przedwczorajsze jego zwycięstwo nad Harvardem 6:3. Ostatecznie jednak dobijamy do celu.

Boston... Ateny amerykańskie, najstarsze miasto założone przez Anglików na Nowej Ziemi — bo w 1630 r. Wychodzimy z wagonu; uderza nas jakiś ruch niezwykły. Za chwilę dźwięki orkiestry wyjaśniają sprawę. Wita nas tak uroczyście Polonja tutejsza i okoliczna. Tłoczą się do nas rodacy, witają prostemi, serdecznemi słowy. Wzruszenie tamuje dech w piersi. Przewodzi major (burmistrz) miasta Chicopee, położonego o 180 km od Bostonu, p. Antoni Słonina. Zarząd Chicoppe jest opanowany przez Polaków. Zjechało z tego niewielkiego miasta (40.000 dusz, w tem 17.000 polskich) i jego okolic kilkanaście samochodów z przedstawicielami naszej emigracji, a na jutrzejsze zawody obiecują wycieczkę conajmniej stu osób. Wspólna fotografja i jedziemy do hotelu Manger, który jest częścią tamtejszego pałacu lodowego i własnością korporacji Madison Square Garden. A znowu pałac i hotel wchodzą w skład południowego dworca kolejowego. Całość wspaniała, zwłaszcza arena, obejmująca 13.000 miejsc siedzących.

Po posiłku wpadamy tam na chwilę na spotkanie tennisowe Tildena z Nüssleinem. Ledwie 3—4.000 osób, widowisko smutne: sprzedający gawiedzi resztki sławy, ongi pierwszy tennisista świata.

W piątek 22 b.m. rankiem masaże. — Zapomniałem powiedzieć, że organizacja Komitetu mistrza Styki pracuje świetnie — nie zapomniano nawet o przydzieleniu naszej drużynie na stałe masażysty. Jest nim Francuz Maurice Tripet, mistrz swojego fachu. Sam dawniej lekkoatleta i pięściarz jest nietylko masażystą, ale wręcz lekarzem sportowym. Zna wszystkie dolegliwości sportowca, na wszystko ma środki, umie podnosić i utrzymywać kondycję. Jednem słowem, prawdziwy skarb na nas; obiecujemy sobie wiele po jego opiece.

Następuje krótki trening po 12-todniowej abstynencji od lodu. Robimy sensacyjne znajomości. W zawodowej drużynie bostońskiej Bruins, jednej z najlepszych na świecie, grającej w lidze amerykańsko - kanadyjskiej, trenującej tuż przed nami, znajdujemy trzech Polaków! Franciszek i Józef Dzierwa i Jan Kwaśny. Jako kilkuletnie dzieci wyemigrowali z rodzicami do Kanady, tam nauczyli się grać i doszli do poziomu światowego. Wszyscy trzej to śliczne, smukłe jak topole chłopaki — wcale dobrze mówią po polsku i odrazu całem sercem ofiarowują się z radami i wskazówkami. Ma się rozumieć nasi odbsiadają ich z miejsca i po kilka godzinach zakochani poprostu w swoich zawodowych kolegach nie rozłączają się już z nimi ani na chwilę.

Po treningu idziemy na przyjęcie do mayora Bostonu J. Curley'a. Mayor Curley, Irlandczyk, przyjmuje nas pięknem przemówieniem, oświadcza, że istnieją dla niego tylko dwa narody na świecie: Polacy i Irlandczycy. Najbardziej gnębieni, najciężej walczył o swą wolność. A ponieważ Irlandczycy nie mieli broni, zdobywali wolność laskami sękatemi z krzewów głogu. Ta laska jest teraz symbolem ich zdobytej krwawo wolności i taką laskę ofiarowuje nam Boston na pamiątkę. Chwilę wręczania do moich rąk laski uwiecznia fotograf, a za kilka godzin w dziennikach bostońskich figuruje już gotowa klisza! Mayor Curley przeprasza, że niema w tej chwili czasu, aby zjeść osobiście lunch, lecz w jego imieniu uczyni to sekretarz, kto?... pan Mikołajewski, sympatyczny i dzielny Polak, urodzony już w Stanach, lecz władający nieskazitelnie po polsku.

Na lunchu są z nami nierozłączni bracia Dzierwa i Kwaśny, nastrój doskonały. Wracamy do hotelu i nawet niemam czasu odetchnąć na chwilę, a już zwalają się do mego pokoju zastępy Polonji miejscowej i okolicznej. Doktorowie Federkiewiczowie, mec. Wiśniowski, red. Chmieliński z Bostonu, całe Chicoppe i okolice z mayorem Słoniną na czele (w kilkadziesiąt osób, przeszło 100 osób, aż niewiem co zrobić w tej ciasnocie), więc schodzimy do sali restauracyjnej, która zapełnia się w jednej chwili. Dla opanowania sytuacji ściągam na dół całą drużynę i obdzielam nią salę. Radosny gwar trwa dobrą godzinę.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Z różnych dziedzin

Walne Zgromadzenie W.K.S. Legja obradowało w d. 28 stycznia. Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezes min. Nakoniecznikoff Klukowski, wiceprezesi pułk. Surówka, ppułk. Ryszanek, dr. Żołędziowski, sekretarz mjr. Faltus i por. Miński, skarbnik Smoleński, członkowie zarządu: kpt. Witrylak, Olchowicz, mjr. Idzik, Kossowski, kpt. Hempel. Walne Zgromadzenie obradowało już na mocy nowego statutu, który przewiduje obecność na zebraniu tylko delegatów poszczególnych sekcyj i dodatkowe głosy dla tych sekcyj, które wykażą się mistrzostwami Polski i dobremi wyczynami. Z ważniejszych uchwał wymienić należy zatwierdzenie dotychczasowej budowy stadjonu i nakreślenie dalszych planów budowlanych na przyszłość.

Zawody łyżwiarskie dla chłopców i dziewcząt, rozegrane w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: chłopcy — 1) Noskiewicz 18,43 na 24 możliwych, 2) Stefankiewicz, 3) Skulicz, 4) Butkiewicz, dziewczęta: 1) Rogaczewska 19,58 na 24 możliwych, 2) Dąbrowska, 3) Steckiewicz. Organizacja zawodów, która spoczywała w doświadczonych rękach WTŁ — dobra. Publiczności 400 osób.

Bokserzy Skry pokonali Goplanię w stosunku 8:6. Goplania wystąpiła z 5 rezerwowymi. Wyniki: w. musza: Zyg (S) pokonał Nickla, a w koguciej Wodkowski (S) — Markieckiego; w. piórkowa: Walkowski (G) pokonał Nadera, w. lekka: Wichliński (S) zwycięża pewnie Stachurowskiego; w. półśrednia: Głowacki (S) zwycięża przez techniczny k.o. Sołtyńskiego, w. średnia: Jórkowiak (G) nokautuje w 1-ej rundzie Gagę; w. półciężka: Zieliński II-gi nokautuje w pierwszej rundzie Durawę (S).

Protest Makabi warszawskiej w sprawie „nieformalnych" zgłoszeń ich bokserów do Jordanu, został przez Zarząd WOZB odrzucony.

Zarząd WOZB postanowił energicznie wystąpić przeciwko klubom, które kaperują zawodników. W tej sprawie Zarząd warszawskiej magistratury bokserskiej wyda obszerny komunikat z ostrzeżeniem, że takie postępowanie pociągnie za sobą dyskwalifikacje klubów, zawodników i działaczy sportowych.

Zimowa zaprawa dla kolarzy rozpoczęła się w warszawskim Ośrodku W. F. w dniu 28 b. m. Ćwiczenia obejmują lekką gimnastykę, zaprawę bokserską, gry sportowe i jazdę na rolkach.

Ćwiczenia prowadzić będą znani instruktorzy — Szelestowski i Pusz.

Mecz Kraków — Katowice, drugie z rzędu spotkanie o puhar wędrowny, odbędzie się w środę o godz. 3-ej pp. na torze Sokoła. Mecz powyższy będzie ostatnim występem reprezentacji Krakowa przed jej wyjazdem do Opawy.

Kraków — Opawa, międzymiastowe zawody hokejowe odbędą się w sobotę 13 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w Opawie. Drużyna krakowska wyjedzie w następującym składzie: bramka — Łyczak i Bauer, obrona — Ziętkiewicz, Trytko, atak — Czerny, Kalman, Wołkowski, Piechota, Keller, Czarnik, rezerwa — Cenzor, Balcer, Kłaput. W niedzielę rozegra Cracovia o godz. 12-ej w Opawie mecz z Troppauer E. V.

Mecz międzymiastowy Kraków — Cieszyn odbędzie się w niedzielę o g. 12-ej w południe w Cieszynie.

Dziwisz, lewoskrzydłowy ligowego Ruchu, otrzymał skreślenie ze swego klubu.

Królewiecki doskonały kierownik napadu ŁTGS poprosił klub o zwolnienie gdyż zamierza grać w przyszłym sezonie w Warszawiance.

Gry sportowe

Tydzień temu kobieca drużyna AZS zdobyła zimowe mistrzostwo Warszawy w piłce siatkowej, bijąc w ostatniem swem spotkaniu Polonię i zakwalifikowała się do międzyokręgowych rozgrywek o puhar P. Z. G. S. Zakończenie rozgrywek męskich przyniosło wielką sensację w postaci porażki Polonii, niemal stuprocentowego faworyta.

Program ostatniej niedzieli przewidywał pełny trójmecz trzech najlepszych stołecznych drużyn siatkówki. W pierwszej grze, wchodzącej w cykl rozgrywek mistrzowskich, AZS bez specjalnego wysiłku, łatwo pokonał YMCA aż 30:7. Polonia, po bladej grze wygrała spotkanie towarzyskie z YMCA, występującą zresztą w bardzo słabym składzie, w stosunku 30:25. Najważniejsza rozgrywka dnia, decydujący o mistrzostwie trzeci mecz między Polonią i AZS, rozpoczął się w bardzo podnieconym nastroju. AZS w tym ważnym momencie okazał większą odporność psychiczną i większy spokój. To też zdobył odrazu pewną przewagę punktową, którą utrzymywał przez czas dłuższy. Pod koniec partji Polonia opanowuje się, podciąga i ostatecznie wygrywa 15:11. Po przerwie ta sama sytuacja. Polonia okropnie patałaszy, AZS natomiast nie traci czasu i zdobywa punkty jeden za drugim. Po wspaniałej serji serwisów Wirszyłły, z których AZS zdobywa coś 6 punktów, następują dwa nieprzyjemne incydenty, które do reszty psują nastrój spokojnej walki sportowej i doprowadzają napięcie nerwowe do maksimum. Polonia, kompletnie zbita z pantałyku, zdobywa się na chwilowy wysiłek, uzyskuje jeszcze trzy punkty, powiększając swój stan posiadania do 7, lecz AZS kończy, wygrywając partję, a w konsekwencji i cały mecz z ogólnym stosunkiem punktów 26:22.

Biorąc bezstronnie pod uwagę całokształt ostatnich walk drużyny męskiej Polonii z AZS, można pierwszej przyznać niejaką wyższość. Świadczy o tem ilość dwu spotkań przegranych coś przy pięciu wygranych. Drużyna Polonii wykazywała większą inicjatywę i pomysłowość w grze, większą skuteczność i naogół lepszą technikę. Lecz w ostatnich czasach trzeba stwierdzić poprawę u AZS, większe wyrównanie ogólnego poziomu, a przedewszystkiem większą ambicję i wytrzymałość nerwową. Słusznie zatem należy mu się zaszczyt bronienia barw stolicy w spotkaniach z przedstawicielami innych okręgów. Być może, że Polonia, gdyby miała swój dzień, zagrałaby piękniej i lepiej, ale jakby wyglądała stolica, gdyby jej przedstawiciel zaprezentował się tak, jak niedawno w meczu z Absolwentami w Łodzi, gdy poloniści robili wrażenie bardzo słabiutkiej drużyny?

W konkurencji kobiet — ta sama historja. Panie z AZS nie o wiele przewyższają Polonię, ale mają ten tupet, tę pewność siebie, zaciekłość i nieupadanie na duchu, które pozwalają im wygrywać, gdy już są w beznadziejnej sytuacji. A Polonia, tak jak i męska jej drużyna, wygrywa w pięknym stylu, gdy wygrywa, ale zbyt często trafiają się u niej momenty, kiedy nic nie wychodzi.

A zatem, po raz już niewiadomo który, znowu oba AZS-y walczą o najwyższy tytuł Polski, jako przedstawiciele Warszawy. Raz jeszcze, zachwiane już w swej hegemonji potrafiły pokazać lwi pazur i pognębić swych groźnych rywali.

O mistrzostwo robotnicze Warszawy w koszykówce męskiej Skra pokonała po zaciętej walce Gwiazdę 41:23.

Zakręt śmierci

Niektóre zdarzenia tego wieczora pamiętam zupełnie dobrze, inne pozostawiły mi tylko wrażenie czegoś zawiłego i bałamutnego. Nie mam pojęcia poco pojechałem wówczas do Londynu i dlaczego wróciłem tak późno. Ale od chwili gdy wysiadłem na małej stacyjce, stoi wszystko przed memi oczyma tak wyraźnie, jakgdybym przeżywał to raz jeszcze w najdrobniejszych szczegółach.

Jasno oświetlony zegar dworcowy wskazywał pół do dwunastej gdy zadałem sobie pytanie, czy zdążę do domu przed północą. Przed dworcem czekał już na mnie nowy, migocący jaskrawemi reflektorami wóz, który mi tegoż dnia przysłano z fabryki. Pozdrowiłem szofera Perkinsa.

— Jak chodzi?

— Doskonale, Sir.

— Wypróbuję go dzisiaj — rzekłem, sadowiąc się przy kierownicy.

— Nie radzę, Sir. Noc jest ciemna a pan nie zna jeszcze maszyny.

— Nic nie szkodzi, Perkins.

Silnik zawarczał i ruszyliśmy z miejsca.

Od dworca do mego domu jest niewięcej jak pięć mil. Nowy typ nie wydawał mi się trudny do opanowania i prowadziłem maszynę lekko. Nie ulega wątpliwości, że szaleństwem jest robić próbę nowego wozu w ciemniuteńką noc. Ale w życiu nieraz popełnia się szaleństwa, choć czasem trzeba za nie płacić drogo.

Do Claystall Hills szło zupełnie dobrze, dalej jednak droga wznosiła się i rozpoczynał się odcinek półtorej mili długi, z trzema nagłemi zakrętami, jeden z najgorszych w całej Anglji.

Gdy minęliśmy już najwyższy punkt wzniesienia chciałem się przerzucić na bieg wolniejszy. Trafiłem jednak na tak silny opór mechanizmu, że czemprędzej powróciłem do trzeciego biegu. Chwyciłem za hamulce. Gdy pod naporem złamał się nagle hamulec nożny, nie wziąłem jeszcze tego zbytnio do serca, ale zimny pot mnie oblał, gdy zawiódł także hamulec ręczny. W tej chwili właśnie zbliżaliśmy się do pierwszej krzywizny, którą jaskrawo oświetlały latarnie reflektorów. W szalonym pędzie minęliśmy pierwszy zakręt. Po pierwszym udało się wziąć i drugi, chociaż naprawdę o włos tylko od śmierci.

Teraz pozostawała jedna mila prostej, równej drogi do trzeciego, najniebezpieczniejszego zakrętu, za którym rozpoczynała się już boczna aleja, prowadząca do mego domu. Gdyby nam się udało dotrzeć do niej, bylibyśmy uratowani, gdyż wznosiła się ona coraz wyżej aż do samego domu.

Perkins trzymał się dzielnie. Zachowując zimną krew, patrzył uważnie przed siebie. W pewnej chwili postanowiłem wziąć trzeci zakręt w pełnym biegu, Perkins jednak odgadł mój zamiar.

— Niemożliwe Sir! Przy pełnej szybkości wóz musi zarzucić.

Miał zupełną słuszność. Wprawdzie udało mi się teraz zmniejszyć szybkość, ale mimo tego ciągle jeszcze mknęliśmy zawrotnym pędem. W pewnej chwili Perkins położył dłoń na kierownicy.

— Przez trzeci zakręt nie przejedziemy. Niech pan spróbuje wyskoczyć, Sir. Ja zostanę.

Nie odwracając głowy odpowiedziałem: — Dziękuję. Skacz sam, jeśli masz ochotę.

— W takim razie ja zostaję także.

Gdyby to był mój stary wóz, spróbowałbym jednego majstersztyku, którego nauczył mnie Le Mordier w Monaco. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i w tym wypadku czekałaby nas katastrofa, ale zawsze pozostawała jakaś szansa, jedna na sto. Na tym woźie jednak byłem bezradny.

Powietrze prute z nieprawdopodobną szybkością świszczało nam w uszach, wóz giął się i trzeszczał we wszystkich spojeniach. Tylko reflektory błyszczały niezmiennem, jaskrawem światłem. Pamiętam dobrze, że pomyślałem wtedy o przerażającem i niesamowitem zjawisku, jakiem był ten mknący w przestrzeń świetlisty i ryczący pocisk, który groził unicestwieniem wszystkiemu co mógł spotkać na tej wąskiej drodze.

Nagle wóz zakołysał się i runął w trzecią, ostatnią krzywiznę. Kilkadziesiąt metrów dalej zaczynała się już boczna aleja. Cały ześrodkowałem się w napiętych mięśniach rąk, trzymających kierownicę. Wraz z Perkinsem przerzuciliśmy ciężar naszych ciał na jedną stronę, wiatr zawył nam przeraźliwie w uszach — i przednie, prawe koło wozu uderzyło w słup kamienny, znaczący boczną drogę.

Usłyszałem ogłuszający łomot. W ciągu jakiegoś ułamka sekundy zdawało mi się lecę w powietrzu — a potem...

Potem, gdy znowu powróciłem do świadomości, stałem w zaroślach obok jednego z wielkich dębów alei wjazdowej. Obok mnie stał jakiś mężczyzna. W pierwszej chwili zdawało mi się że jest to Perkins, wkrótce jednak stwierdziłem omyłkę.

Poznałem Stanleya. Stanley, kolega z uniwersytetu, był przed laty moim najbliższym przyjacielem; mieliśmy dla siebie zawsze wzajemną, głęboką sympatję. Zdziwiła mnie jego niespodziewana obecność w tem miejscu, ale czułem się jeszcze jak człowiek, który trwa w sennych marzeniach i gotów jest wszystko co widzi, przyjmować bez zbytecznych pytań.

— To było uderzenie — rzekłem — wielki Boże!

Stanley milczał. W półcieniu który nas otaczał, widziałem jego uśmiech łagodny i rozumny, dobrze mi znany uśmiech Stanleya z dawnych czasów.

Dziwiło mnie trochę, że nie mogłem się wcale poruszyć. Ale nie miałem także żadnej chęci do tego. Natomiast moje zmysły działały doskonale. Widziałem przed sobą rozbite pudło samochodu, oświetlone poruszającemi się latarniami; widziałem skupioną obok niego grupę ludzi i słyszałem stłumione głosy. Był tam odźwierny, jego żona i jeszcze dwie czy trzy osoby. Nikt z nich nie spoglądał na mnie, wszyscy byli zajęci strzaskanym wozem. Nagle usłyszałem jęk.

— Wyżej! Podnosić ostrożnie! — zawołał ktoś.

— To moja noga — odrzekł inny głos. Poznałem głos Perkinsa. — Gdzie jest Sir?

— Tutaj — odpowiedziałem, ale nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Wszyscy byli schyleni nad czemś, co leżało pod wozem.

Stenley położył mi dłoń na ramieniu. Ogarnęło mnie niewypowiedziane błogie uczucie. Było mi lekko i jasno.

— Nie odczuwasz żadnych bólów? — spytał Stanley.

— Ani śladu.

— Tak zawsze bywa — rzekł.

I nagle ogarnęło mnie bezgraniczne zdumienie. Stanley. Przecież Stanley poległ we Flandrji!

— Stanley! — ze ściśniętego gardła z trudem wydobywały się słowa — Stanley, przecież ty zginąłeś?!

On spojrzał na mnie. Dawny łagodny i rozumny uśmiech rozchylił jego wargi. Potem rzekł:

— Ty również.

Conan Doyle,
przełożył H. O.

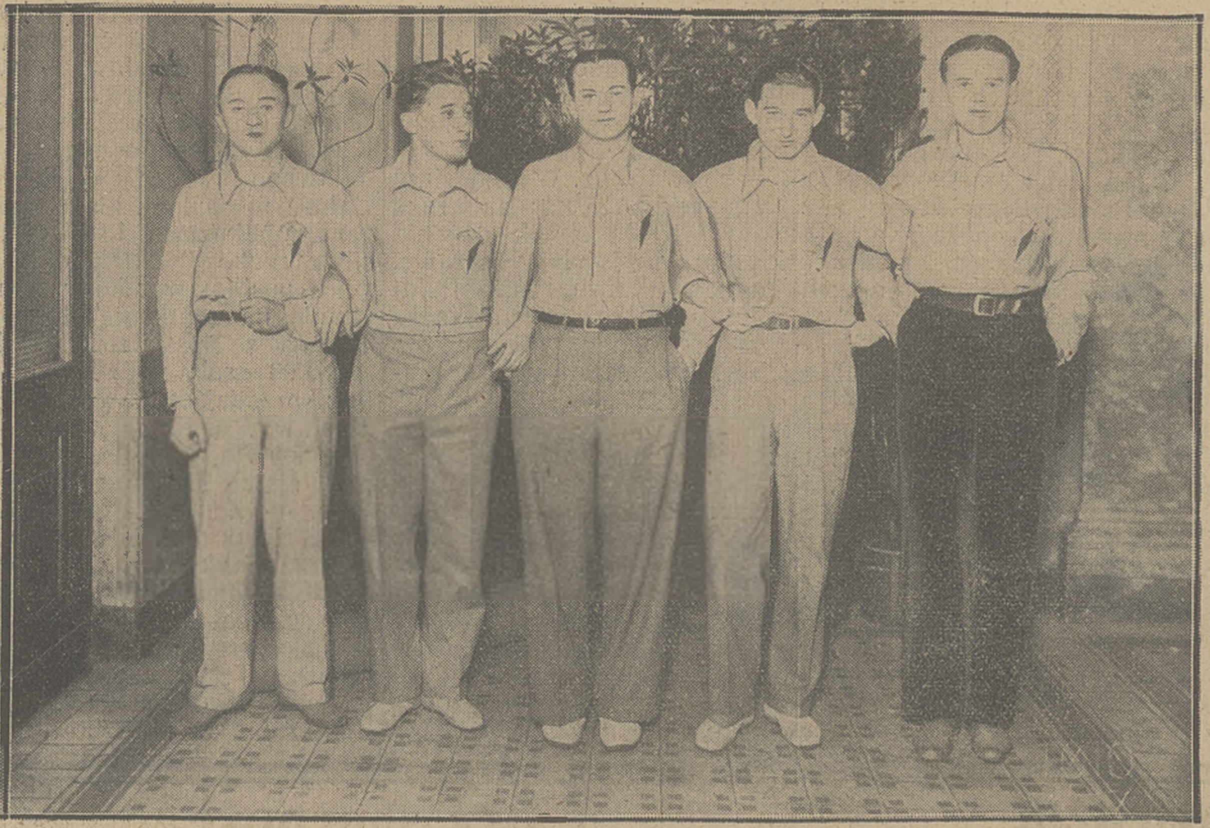
Dr. Stanisław Polakiewicz

Polacy na lodowisku w Bostonie

„Boże coś Polskę“ przed meczem. Pierwsza bramka dla Europy. Sensacyjny przebieg zawodów



ŻAGLEM NA LODZIE.
Emocjonująca turystyka po zamarzniętych wodach jeziora Trockiego.



CZECHOSŁOWACCY MISTRZOWIE DRUŻYNOWI ŚWIATA W PINGPONGU, pokonali dwukrotnie na zawodach w Pradze Węgrów 5:0 i 5:3



SABIŃSKI, BOHATER SPOTKANIA W BOSTONIE.

Zbliża się ósma godzina, a z nią początek meczu Bruins (zawodowcy) przeciw olimpijskiej drużynie Stanów. Gratka nielada do zobaczenia, iść musimy. Bruins wygrywa bez wysiłku 5:1, Franuś Dzierwa strzela dwie bramki. Naszym chłopakom oko bieleje na widok tego poziomu gry. Aż się boję, jak potem będziemy wyglądali. Sala udekorowana orłami polskiemi, to obowiązuje.

Jednak brak czasu na refleksje, bo oto u wejścia na lód czerwienieją, jak maki, nasze kostjumy. Huragan oklasków i okrzyków wita Polish Olympics—tak występujemy poza Lake Placid. Jestem zdumiony, lecz rychło tłumaczą mi, że na 7.000 widzów (rekord meczu amatorskiego w Bostonie) przynajmniej 4.000 Polaków znajduje się na sali. Drużyny ustawiają się na środku boiska, powitania graczy naszych z przyjaciółmi z Krynicy. Przez głośnik proszą o ciszę. Major Słonina wygłasza przemówienie powitalne w języku angielskim, a następnie polskim i zaraz rozlega się majestatyczne „Boże coś Polskę“ grane nie przez orkiestrę, lecz śpiewane przez solistę-barytona. Melodję podchwytują Polacy i z kilku tysięcy piersi płynie potężny hymn pod stropy areny. Wrażenie niezapomniane, stoję jak wryty, a po chwili manipuluję dłonią koło oczu. Za chwilę hymn amerykański.

A tu już gwizdek sędziego i pierwsza europejska drużyna rusza do pierwszego boju na ziemi amerykańskiej. Historyczna chwila dla hokeja europejskiego, cóż dopiero mówić o polskim.

Pierwsza tercja przy mądrze stosowanej ofensywie dość równa; nasze liczne wypady są groźne. W 8 m. 50 s. Krygier doprowadza koło obrony, ściąga ją na siebie, oddaje błyskawicznie w prawo Sabińskiemu, stojącemu wolno, błyskawiczny, półwysoki strzał i krążek w siatce! Oczom nie wierzymy, a jednak fakt jest faktem. Pierwszy mecz europejski przynosi pierwszą bramkę dla Europy, ba, nawet tercję 1:0 dla nas. Bostan HC do 11 m. drugiej tercji nie może wyrównać, mimo generalnego szturmu przypuszczonego na naszą bramkę. Defenzywa ze Stogowskim na czele pracuje nadzwyczajnie. Dopiero Sanford podaje do tyłu z za bramki, a Keough strzela skutecznie. W trzeciej tercji nasi łapią drugi oddech i prą z miejsca do przodu. Sytuacje zmieniają się w tempie kinowem. Widownia ryczy z zachwytu. W 50 s. Liddell zdobywa prowadzenie, a już w 1 m. 40 sek. Sabiński z podania Krygiera wyrównuje z lewego skrzydła. Polacy zasypują lód cukierkami dla naszych graczy. Zaraz w 2 m. 12 s. znowu Liddel zdobywa prowadzenie 3:2 dla BHC. Atakujemy gwałtownie. Dopiero jednak w 12 m. 55 s. Sokołowski przejeżdża od prawej aż po za bramkę, strzela z backbandu, bramkarz broni, krążek odbija się od nogi Langmaida, a Nowak wpycha go w siatkę. Polonja bostońska szaleje, uszy puchną od triumfalnych okrzyków. Deszcz cukierków znowu zalewa boisko. Niestety zmęczenie naszych tak wielkie, że wprost słaniamy się na nogach i w trójkę nie są w stanie zatrzymać Mahoneya, któremu udaje się w 14 m. 30 s. przebój i zwycięska bramka. Przegrywamy 3:4. Wynik, o którym nie śniliśmy nawet.

Zareprezentowaliśmy hokej europejski z najlepszej strony. Przegraliśmy cyfrowo, zwyciężyliśmy moralnie w sposób bezapelacyjny. Na arenie, która co tygodnia widzi najlepszych zawodników świata z Kanady i Stanów, zdołaliśmy porwać publiczność i zaimponować.

Lód mieliśmy idealny, sala była wentylowana świetnie. Sędziuje się tutaj w dwójke! Ale to nie znaczy, aby przy dwu arbitrach na lodzie były wykluczone omyłki. Po meczu zaczepił mnie jakiś poważny jegomość Kanadyjczyk i oświadczył, że sam jako sędzia stwierdza trzecią bramkę ze spalonego i przy jego sędziowaniu byliby Polacy nigdy nie przegrali.

Po zawodach ubieramy się odświetnie i schodzimy do salonów naszego hotelu, gdzie czeka nas jakie 250 osób Polonji bostońskiej i okolicznej. Co się teraz działo — trudno oddać nieudolnem piórem. Przemówienia, odpowiedzi, łzy, owacje dla naszych chłopców bez końca i miary! Każdy otrzymuje w upominku wspaniałe pióro wieczne z wyciśniętem złotemi literami imieniem i nazwiskiem, a gdy Stoga i Sabiński występują po swoje, burze oklasków trwają minutami. A potem emigranci poznańscy łapią Ludwiczaka, pomorscy Stogę, krakowscy Nowaka i Marchewczyka, lwowscy Sokołowskiego, Maurera i Sabińskiego, królewiacy Krygiera, Kowalskiego i Sachsa. Chwilami obawiam się, że mi ich rozerwą na strzępy. I jeszcze śpiewy chóru miejscowego i nasze i nienasycone pytania o Polskę i gwar radosny dokoła. Odbywam cercle, jak władca udzielny, każdy radby ze mną bodaj parę słów zamienić, by pochwalić naszych chłopców i nazachwycać się nimi.

Gdzieś tam będzie nam policzonem, cośmy tu zdziałali dla polskości, dla złączenia emigracji nowym węzłem z macierzą. Bo zastrzeżono sobie kategorycznie, że musimy znowu być w Bostonie, gdy za 4 lata przyjedziemy grać o puhar mistrza Styki.

Na drugi dzień rano sypią się zaproszenia do domów polskich i amerykańskich. Przemili państwo Gratwick, młode małżeństwo, które przyjechało z nami z Europy na „France“ gwałtem ciągnęli na lunch do siebie na wieś pod Boston. Niestety, program przewidywał odjazd o 3-ej i nie mogliśmy poznać domu amerykańskiego.

Wieczorem 23-go jesteśmy już z powrotem w New Yorku, w bajkowym Paramouncie, przygotowujemy się do spotkania z Crescent i pomału na Lake Placid. Dowiadujemy się z komitetu, że wynajęto tam dla nas i narciarzy cały bungalow na 22 osób, a konsul generalny z New Yorku, p. Marchlewski i p. Styka zamieszkają z nami.

Wogóle komitet nosi nas tutaj na rękach. Brakuje nam chyba ptasiego mleka. Opieka, pamięć o wszystkiem, zwiedzanie, godziwe rozrywki i tak nieustannie.

A wszystko razem dotąd wydaje się nam, jak jeden piękny sen...!

Kronika zagraniczna

Carnera zwyciężył w Berlinie Niemca Guhringa w 5 rundach przez techniczny k.o. Olbrzym włoski miał ogromną przewagę nad niewiele mu ustępującym wzrostem, ale o 30 kg. lżejszym ex-bramkarzem Kickers ze Stuttgartu. Gühring bał się poprostu i uciekał dopóki mu sił starczyło. W piątej rundzie w czasie jednej takiej panicznej rejterady Niemiec upadł, skręcił nogę i poddał się. Był on już i tak zupełnie „groggy“ i nokaut był kwestją sekund.

Carnera poprawił się znacznie od czasu ostatnich walk w Europie. Umie on teraz nietylko wywijać swemi morderczemi pięściami lub walić niemi jak młotami, ale i blokować, wysyłać przemyślane serje, prowadzić taktyczną walkę. Ciekawe jest jednak, dlaczego teraz właśnie, gdy z masy ciała kilka dziesiątków walk uczyniło z Włocha boksera, dostaje on coraz większych „trupów“ na przeciwników. Dawniej walczył on ze Stribblingiem, dziś z Bouquillonem i Gühringem. Dysproporcja rażąca. Czyżby owi najlepsi bali się Włocha?

„Kochany Facelli, przepraszam Cię, że dopiero teraz Ci odpowiadam. Twoje gratulacje z powodu mego wyboru do parlamentu sprawiły mi wielką przyjemność. Zapewniam Cię że moja kampanja polityczna przypominała bardzo bieg przez płotki. Przez 13 dni musiałem wygłosić 100 przemówień. To usprawiedliwia wszystko“. Oto odpowiedź, którą otrzymał słynny płotkarz włoski Facelli od swego najgroźniejszego rywala lorda Burghleya po zwycięstwie Anglika w wyborach do Izby Gmin.

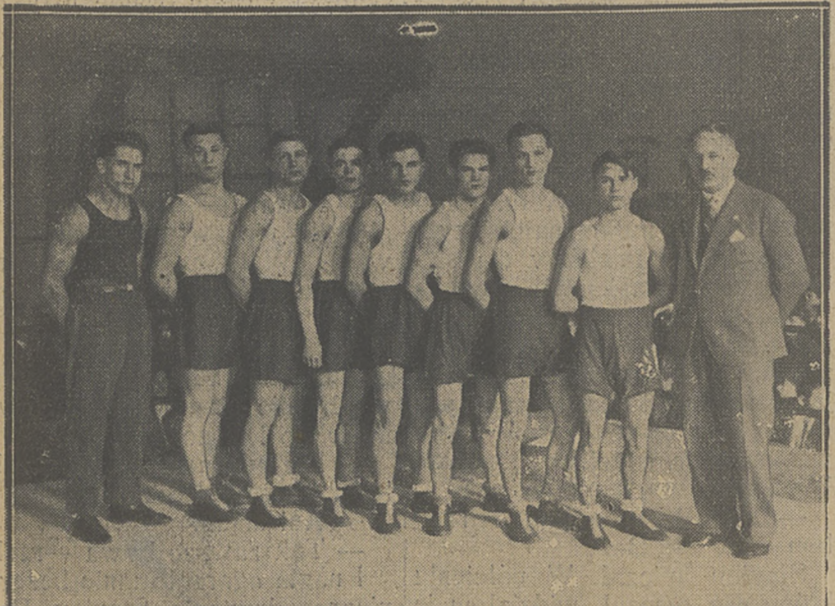
Trzy razy dookoła ziemi przejechał „Król six days“ Piet van Kempen w ciągu 59 rozegranych sześciodniówek.

Ritola przebiegł podobno 5.000 mtr. w 14.50. Zapewniłoby mu to trzeci start na Igrzyskach Olimpijskich.

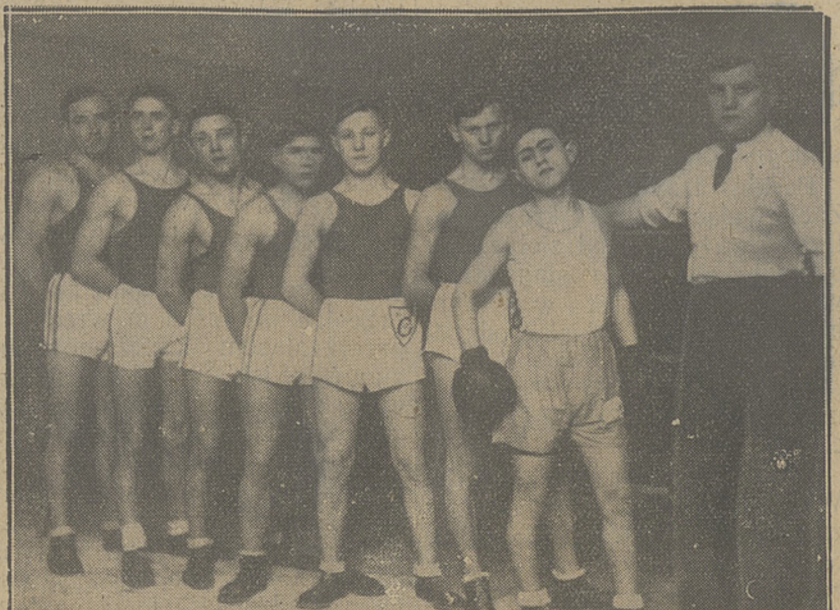
Linari, znakomity szosowiec włoski doznał wypadku samochodowego i w ciągu najbliższych dwu miesięcy nie weźmie udziału w zawodach



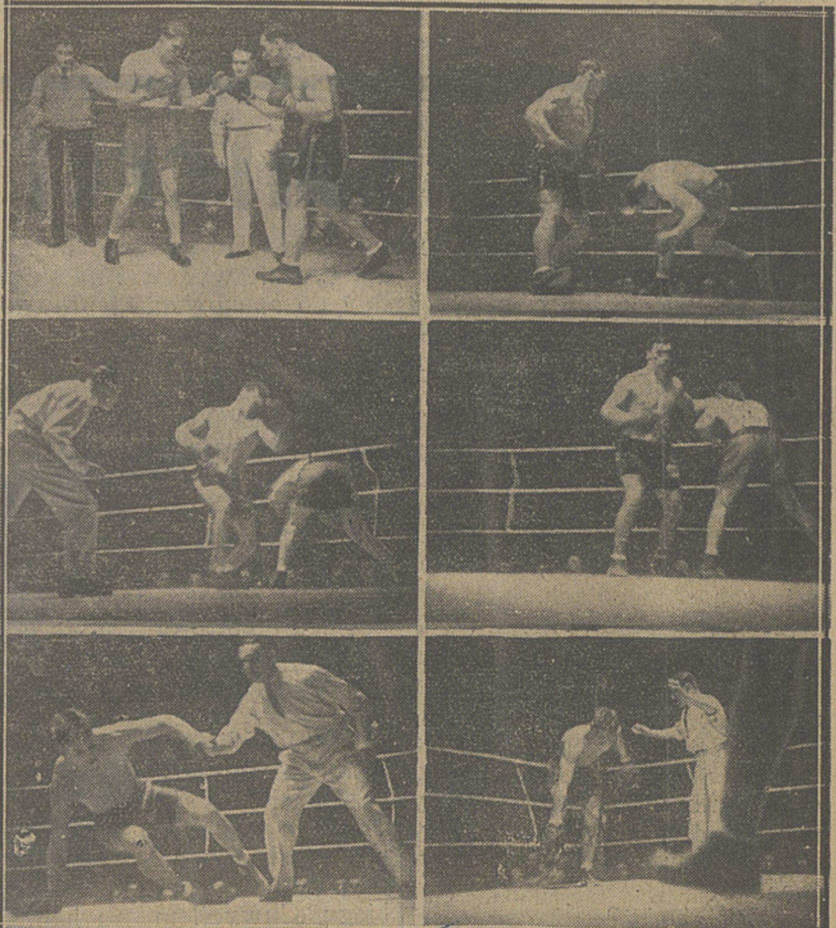
„AMERYKAŃSKI“ START NA ZAWODACH ŁYŻWIARSKICH W WARSZAWIE. PIERWSZY OD LEWEJ KALBARCZYK.



DRUŻYNA GEDANJI — GDAŃSK
Hanske, Antowski, Bykowski, Hirsz, Bianga, Jaskółkowski i Wyszecki



PIĘŚCIARZE GEYERA — ŁÓDŹ,
odnieśli w Warszawie dwa zwycięstwa, nad Skodą 8:6 i nad Gwiazdą 9:5.



6 SCEN Z MECZU CARNERA — GUHRING
zakończonego, jak wiadomo nokautem Niemca.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI